

GŁOS KATOLICKI

1. 2. 1998
Nr 5 (1810) Rok XL

X.
... ANI
ŻADNEJ RZECZY,
KTÓRA
JEGO JEST!

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ



LITURGIA SŁOWA

IV Niedziela Zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE

(Jr 1, 4-5, 17-19)

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

Za panowania Jozasza Pan skierował do mnie następujące słowo: Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, poświęciłem cię, nim przyszedłeś na świat, ustanowiłem cię prorokiem dla narodów.

Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi.

A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną ze stali i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi.

Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą, mówi Pan, by cię ochraniać.

DRUGIE CZYTANIE

(Kor 13, 4-13)

Czytanie z pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka

swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

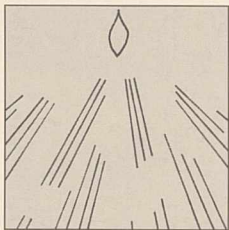
EWANGELIA

(Łk 4, 21-30)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W Nazarecie w synagodze, po czytaniu z proroctwa Izajasza, Jezus powiedział: Dziś spełniły

się te słowa Pisma, któreście słyszeli. A wszyscy przyświadczali Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili: Czyż nie jest to syn Józefa? Wtedy rzekł do nich: Z pewnością powiecie mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum. I dodał: Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Zaprawdę mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak, że wielki głód panował w całym kraju; a Eliaz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman. Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali się z miejsc, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.

PANIE, SPRAW, ABYŚMY CIEBIE
CHWALILI Z CAŁEJ DUSZY

Przepowiadanie więc, to z urzędu domena kapłanów, ale przepowiadanie to także obowiązek każdego z nas, co nie jest łatwe w dzisiejszych czasach. Wiemy o tym patrząc na życie religijne w najbliższym otoczeniu, w rodzinie. Jak trudno nakłonić nawet własne dzieci do wypełnienia obowiązku uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. "Mamo - to nie te czasy... tacy jesteśmy zmęczeni pracą... mamy wyjazd w góry... coś nam się należy od życia..." - to odpowiedź córki czy syna na nasze wspomnienie o kościele. Nie łatwo dziś w "zeświadczalym" społeczeństwie mówić o Bogu...

Nie było to łatwe nigdy. Ale Bóg zapewnia proroka Jeremiasza w pierwszym dzisiejszym czytaniu - "Nie lękaj się... Ja uczynię cię twierdzą warowną... będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż ja jestem z tobą - mówi Pan - by cię ochraniać". Jakże często dzisiejszemu człowiekowi brak zaufania do Boga, zapominamy o Nim, a dopiero przeżywając osobistą tragedię w myśl powiedzenia: "Jak twoga, to do Boga" - uciekamy się do Niego. Ma On spełnić nasze prośby. Stawiamy Mu wymagania, jakby był zobowiązany spełnić wszelkie nasze kaprysy i żądania. W razie nie spełnienia się naszych oczekiwań, odchodzimy od Niego i to czasami na długie lata. A coś dopiero mówić o pewnym "obowiązku" przepowiadania Dobrej Nowiny?

Tyle dziś w naszym sercu, w naszej rodzinie, otoczeniu, smutku, żalu, obojętności. Tyle wokół nas rozgrywa się tragedii, że zadajemy sobie pytanie: co dalej? czy to już nie koniec świata?

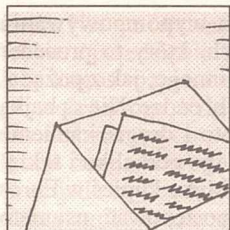
Dlaczego Bóg dopuszcza do tylu makabrycznych historii? Nie umiemy sami odpowiedzieć sobie na te pytania, a cóż dopiero innym. Jednak szukamy odpowiedzi opierając się na czysto ludzkim doświadczeniu, wiedzy, zapominamy o Bogu. A Jego przepowiadanie jest takie radosne. Wczytajmy się ponownie w ten wspaniały hymn o miłości z dzisiejszego drugiego czytania. Czyż można znaleźć w przepowiadaniu ludzkim coś radośniejszego? Znajdziemy tam odpowiedzi na wszystkie pytania, znajdziemy radość, a wprowadzając we własne życie to Chrystusowe przesłanie ożywiemy naszą wiarę, nadzieję, miłość. Dzisiejszemu światu, dzisiejszemu człowiekowi zbrakło w sercu miłości - tej Bożej, ale i tej czysto ludzkiej.

Dzisiejszy świat przeżywa "epidemię" zjazdów, narad, konferencji. Poszukuje na drodze negocjacji rozwiązań trudnych problemów ludzkości. Nieustanny pośpiech, hałas... Chrystus jako człowiek też przeżywał trudne chwile, choćby ta opisana w dzisiejszej Ewangelii. Co w takim wypadku czynił nasz Mistrz? Oddał się na pustkowiu i tam o wszystkim rozmawiał z Ojcem. Dziś trudno już znaleźć miejsce odosobnione i ciche, chyba że w opustoszałych i często pozamykanych kościołach. Tak jak tam w Gdańsku trzeba i nam uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem. Bo Panie dokąd pójdziemy? Gdzie mamy szukać pomocy? Komu mamy dziś zaufać?

U Chrystusa znajdziemy ukojenie i spokój ducha. On zapewni nas o słuszności drogi jaką razem z Nim idziemy - a droga ta, to ukojenie Boga, a w Bogu każdego człowieka. Amen.

Władysław LASKOWSKI OMI
Liege-Belgia

W Gdańsku w pobliżu dworca kolejowego przy kościele pod wezwaniem św. Józefa, gdzie pracują Misjonarze Oblaci M.N., jest tzw. kaplica "Nieustannej adoracji". Można tam codziennie przez cały rok skorzystać z sakramentu pokuty. Ale odwiedzający tę kaplicę wstępują, czasem tylko na chwilę, by pokłonić się Chrystusowi wystawionemu w Najświętszym Sakramencie. Podziwiałem - szczególnie młodzież - która tak licznie wstępowała tam w drodze do i ze szkoły. I przez cały dzień nie było minuty, by ktoś nie "rozmawiał" z Chrystusem. Dzisiejsza ewangelia mówi nam, że także Chrystus wstąpił do świątyni. A czynił to często. Był zawsze w dzień "święty" - dzień szabatu. Chwila rozmowy z Ojcem wynikała z potrzeby Jego serca - ale był także, by przybliżyć ludziom dobrą nowinę, by dopełnić swej misji przepowiadania słowa Bożego. Tą misją przepowiadania i przybliżania człowiekowi Królestwa Bożego obarczył Chrystus Apostołów, uczniów... wszystkich, których spotkał na swej drodze ziemskiego życia. Misję tę powierzył i nam w chwili otrzymania Sakramentu Chrztu św. Naszym modlitwom - rozmowom z Bogiem - Chrystus nadał wymiar uniwersalny. Mam przepowiadać, mam drugim przybliżyć tę wielką prawdę, że jedyny sens życia pełnego radości czy nawet tragedii tkwi w łączności z Bogiem.



List do Czytelników

Paryż 1 lutego 1998 r.

Droży Czytelniczy,
tak wiele towarzyszy nam ostatnio trosk i zmartwień. Wokół bezrobocia, degeneracja społeczna, doniesienia o kolejnych ofiarach terroryzmu. Może właśnie dlatego tak bardzo brakuje nam radości, zwykłego uśmiechu, ochoty do zabawy, do spotkań w atmosferze życzliwości i odprężenia. A jednak trzeba, za wszelką cenę trzeba zdobyć się na wysiłek i... oderwać na parę chwil, na parę godzin od przygniatającego nas ciężaru kłopotów i zmartwień. Życie ma swoje prawa - jest czas na powagę, na przezwyciężanie przeciwności i zła, ale musi być i czas, choćby mgnienie, na wytchnienie, na beztroski śmiech, może taniec, może seans opowiadania sobie niemiłych żartów, może spacer na ślizgawkę. Zapominamy, że zostaliśmy stworzeni także do radości. (Wasz Redaktor)



Rys. L. Biernacki

X. NIE POŻĄDAJ ŻADNEJ RZECZY BLIŹNIEGO SWEGO

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać, że przykazanie to jest powtórzeniem jednego z poprzednich, bo przecież kradzież ma swój początek w pożądaniu „rzeczy bliźniego swego”, o czym mówiło siódme przykazanie. Istotnie: jest związek pomiędzy obu tymi przykazaniami. Lecz sprawa dziesiątego przykazania sięga o wiele dalej, gdyż dotyczy ono także wielu innych rzeczy ułomnych i nie-dobrych. Jest to bowiem przykazanie, które mówi o ludzkiej zawiści i zazdrości, o ludzkiej zachłanności, a także o zjawiskach tak groźnych, jak imperialne pożądania wielu organizmów państwowych, wojny zaborcze i związane z nimi ogromne krzywdy, niesprawiedliwości i wszelkie zło łącznie z wyniszczaniem wielu wartości kulturowych.

Niekiedy zazdrość bywa czymś nieszkodliwym. Kiedy Brigitte Bardot zrobiła swoją oszałamiającą karierę filmową, na całym świecie pojawiło się tysiące „Bardotek”: dziewczęta usiłowały naśladować jej sposób ubierania się i czesania, poruszania, mimikę, sposób bycia. Co w tym tkwiło? Zapewne aproba pewnego typu dziewczęcości, uznanego za wzorzec. Pewne urzeczanie idolem. Dziewczętom zdawało się, że poprzez owo upodobnienie się wchodzi w pewien sposób w krąg jej sławy. Lecz przecież u spodu jest w tym iskra zazdrości. Zazdrościmy innym urody, powodzenia, pracowitości, talentów, umiejętności, dzielności, wielu innych rzeczy. Nie muszą one być powierzchowne, nie muszą być złe. A zatem także i z zazdrości nie musi wynikać nic złego, bo przecież zazdrozcząc komuś, np. dzielności, możemy uzyskać podniętą do naśladowania owej dobrej cechy. Ów

dzielny człowiek może się stać naszym wzorem. Jeśli powiedzie się nam, człowiek ten (ani też nikt inny) nie poniesie żadnej szkody. Przeciwnie: społeczność zyska, bo potrzebni są dzielni ludzie. A zatem tego rodzaju zazdrość nie prowadzi do złego.

Lecz trzeba sobie również powiedzieć, że zazdrość sama w sobie wcale nie jest uczuciem bezpiecznym. Jeśli, zazdrozcząc komuś np. urody, staramy się wyglądać schludnie, wszystko jest w porządku. Lecz nader często uczuciu temu poczyna towarzyszyć niechęć do tamtego człowieka: że ma coś, czego nam po-skąpio. I ta niechęć daje rezultaty zgoła niechwalebne. Jeśli kobieta zazdrości innej kobiecie urody i jeśli próby osiągnięcia równego powodzenia nie dają rezultatów - w reakcji żywej niechęci poczyna źle o niej mówić, pomawia o rzeczy choćby i najpaskudniejsze, choć wie, że to nieprawda. Czyni to z zawiści i z chęci zabrania czegoś, co posiada tamta, z pożądania rzeczy, której posiadaczem jest ktoś inny. I wcale nie jest zabawne, że ten sam mechanizm działa np. wśród wybitnych specjalistów, naukowców, ludzi o wysokich niekiedy umiejętnościach, talentach i wiedzy, które to wybitne walory nie przeszkadzają im jednak w „pożądaniu rzeczy bliźniego swego”: stanowiska, wyróżnień, czy sławy.

Smutne to sprawy, lecz czasem trudno jest znaleźć docenta, czy profesora, któremu twarz by jakoś nie mroczniała, poza maską uprzejmości, gdy chwali się przy nim jego konkurenta - zwłaszcza, gdy stoi on o stopień wyżej w hierarchii. A jeszcze smutniejsze, że ukryte kulisy wielu karier utkane są skomplikowanymi i nie zawsze

w numerze m.in.:

- Powiaty, gminy, województwa czyli „narodowe” troski J. Engelgarda - str. 6-7;
- „15 lat kardynatu Ks. Prymasa...” - refleksja rocznicowa ks. K. Gawrona - str. 8-9;
- „... głód zabił już w Korei 500 tys. ludzi...” - wstrząsający raport A. Rzczyckiej-Dyndał w rubryce Polska-Francja-Świat - str. 12;
- „... uznanie skutków cywilnych małżeństw kanonicznych...” - rozmowa o Konkordacie - str. 17.

uczciwymi zabiegami, które u spodu nie są niczym innym, jak prostym grzechem przeciwko dziesiątemu przykazaniu.

Ludzka zazdrość i zachłanność jest jak Logień, który nigdy nie mówi: „dosyć”. Ma, lecz pragnie mieć więcej. Gdy osiągnie więcej, chciałby to jeszcze pomnożyć. Nie dlatego, że jest mu to do czegośkolwiek naprawdę potrzebne, lecz po to, aby mieć. I dlatego, że jest w nim zawiść, że oto ktoś tam jest jeszcze zasobniejszy, jeszcze bogatszy, jeszcze bardziej wpływowy albo utytułowany. Albo, że w ogóle jest, że istnieje i jakoś wegetuje. Są ludzie, którzy to mają jakby we krwi, lecz dla bardzo wielu innych pobudzeniem jest to, że owe rzeczy pożądane są cudze, że należą do kogoś innego, że w ogóle istnieją poza zasięgiem naszej ręki i możliwości dysponowania. Ludzie bywają zachłanni, zaś żądza posiadania nader często łamie zapory nawet zwykłego rozsądku.

Ciąg dalszy na str. 4-5



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Jak co roku w uroczystość Chrztu Pańskiego papież Jan Paweł II udzielił sakramentu chrztu grupie noworodków. Wśród dziewiętnastoorga dzieci było dziesięciu chłopców i dziewięć dziewczynek, z czterech krajów: Włoch, Brazylii, Meksyku i Polski, którą „reprezentowały” Klara i Elżbieta, córeczki ministra pełnomocnego ambasady RP przy Kwirynale Tomasza Orłowskiego.

■ Co najmniej pięć siostr zakonnych poniosło śmierć w rwandyjskiej diecezji Niundo. Jak poinformowała Konferencja Biskupów Rwandy 12 stycznia w Kigali, w miejscowości Basasamana poza zakonnicami zginęło również dwóch parafian. Dwie inne siostry ze Zgromadzenia Córek Zmartwychwstania odniosły ciężkie obrażenia.

Władze państwowe poinformowały, że masakry dokonały partyzanckie jednostki Hutu, które przedostały się z Konga (dawny Zair). Siostry były ostatnimi przedstawicielkami Kościoła w tej parafii, położonej w pobliżu granicy z Kongo. Ze względu na niepewną sytuację już wcześniej wyjechały z niej inne osoby tam pracujące.

■ Prefekci i przewodniczący dykasterii watykańskich, rządcy niektórych diecezji, tradycyjnie uchodzących za „kardynalskie”, a także hierarchowie szczególnie zasłużeni dla Kościoła znaleźli się na liście 20 nowych kardynałów, którym Jan Paweł II wręczy insygnia 21 lutego w Watykanie.

Wśród nich jest abp Adam Kozłowiecki SI (Polak, mieszkający w Zambii) – ur. 1 IV 1911, bp od 4 VI 1955, emerytowany biskup Lusaki, arcybiskup tytularny Potenza Picena.

■ Jan Paweł II złoży w marcu dwudniową wizytę w Nigerii. Jak poinformowały 16 stycznia w Lagos koła kościelne, Papież przybędzie 21 marca do nowej stolicy kraju – Abuja i stamtąd od razu uda się do Enugu w głąbi kraju.

Głównym punktem drugiej wizyty Papieża w tym najbardziej zaludnionym kraju Afryki będzie beatyfikacja trapiści Cipriana Tansiego (1903-1964) podczas Mszy św., celebrowanej przez Jana Pawła II w Onitsha.

Ciąg dalszy ze str. 3.

ANI ŻADNEJ RZECZY...

Istnieje szereg drobnych firm o niczym tak nie marzących, jak o tym, aby się znaleźć na miejscu wielkich przedsiębiorstw. Cudza rzecz miewa magiczną siłą przyciągania. I owo pożądanie rzeczy cudzej nader często zamienia świat w dżunglę. Gdyby nie prawo, ludzie skoczyliby sobie do gardeł. Lecz prawo bywa zawodne, a niekiedy można znaleźć sposoby odbierania cudzej własności w majestacie prawa, choć w niezgodzie z wieloma nader elementarnymi zasadami uczciwości. Każdy ma prawo do życia. Także i do podwyższania swego standardu życiowego, jeśli tego pragnie. Byłe pamiętano o tym właśnie przykazaniu: „Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego”.

Gdy po odkryciu Nowego Świata ruszyły do krajów Ameryki Południowej kolonizacyjna inwazja hiszpańska, odbywało się to pod nader szczytnymi hasłami wielkości katolickiej Hiszpanii, szerzenia chrześcijaństwa, przeniesienia za Ocean kultury latyńskiej. W rzeczywistości jednak motywy były nader prozaiczne: ziemia i złoto. Cudza ziemia i cudze złoto. Nie istniały żadne obiektywne podstawy prawne i żadne realne motywacje etyczne, które usprawiedliwiłyby sięganie po cudzą ziemię i cudze złoto, ale też nie pytano o żadne racje. Próbowano je montować po fakcie i wielu nawet szczerze starało się uwierzyć, że kultura europejska była wyższa od kultury Inków, że zatem w sumie kolonizacja była dobrodziejstwem. Było to kłamstwo: kultura i cywilizacja tamtych ludów była tylko inna, lecz nie niższa. Argumentem istotnym, rzeczywistym motorem była chciwość, pożądanie i siła. Złoto popłynęło do Europy, cywilizacja Inków została unicestwiona, miasta opustoszały, zaś resztki niedoróżniętej ludności zamieniono w niewolników. Śpiewano pieśni o zdobywcach, lecz w rzeczywistości cały ten kłęb chciwości, krwi, żelaza, mordu i żądz złota był czymś zawstydzająco prostym: grzechem przeciwko dziesiątemu przykazaniu. A przy okazji - i przez tę właśnie furtkę cały niemal Dekalog został naruszony. Było bałwochwalstwo, gdyż złoto stało się bożkiem. Było bluźniercze nadużywanie imienia Bożego nadaremno, gdyż rozbój i rabunek czyniono rzekomo w imię Boże. Był mord niewinnych. Była kradzież: zabór cudzej własności. I było kłamstwo. Komplet niegorszy.

Ta historia powtarzała się i powtarza ustawicznie w najróżniejszych wariantach. Fortuny anglosaskich kolonizatorów na południu późniejszych Stanów wyrosły na darmowej pracy czarnych niewolników. Kolonizacja samej czarnej Afryki polega-

ła na intensywnym wypompowywaniu bogactw naturalnych, który to proceder wyrósł nie z czego innego, jak z pożądania rzeczy, które były cudze. Nie są bajką przekazy, że za złoto i drogie kamienie płacono sztuką taniego perkaliku i szklanymi paciorkami. Gdyby kupiec w Europie spróbował tak postępować, usunięto by go z gildii, lecz w Afryce czyniły to władze kolonialne i żaden dżentelmen nie widział w tym oszustwa. Światowa potęga Wielkiej Brytanii wyrosła z posiadłości zamorskich, lecz ani jedna z owych posiadłości nie dostała się w ręce Anglików inaczej, niż przez rozbój i zabór, zaś zabór ten wynikał z przyczyn nader prymitywnych: pożądania rzeczy cudzych. Buntowników zaś, którym się to nie podobowało, przywiązywano do wylotów łuf armatnich. Nie w imię czego innego ruszyła na podbój świata Trzecia Rzesza - z rezultatami jawnie makabrycznymi, które wszyscy mamy jeszcze przed oczyma.

Mamy skłonności do „podwójnego języka”, którego tak mocno nienawidzi Biblia. Gdy ktoś wyciągnie nam z kieszeni złoty zegarek, nazywamy go złodziejem, lecz hiszpańskie galeony wiozące do Europy ukradzione złoto - wiozły wraz z nim zdobywców i dzielnych synów hiszpańskiej ziemi, nie złodziei. Gdy chłop zaorze sąsiadowi miedzę z powodu chciwości i pożądania rzeczy cudzej - nie pochwali go nikt, krzywimy się z niesmakiem. Gdy idealnie z tych samych powodów zaorze się granice państwa, wielu otrzyma krzyże, medale i chwałę, zaś gazety będą pisały o wyższej racji państwowej, zabezpieczaniu interesów i wielu innych rzeczach wzniosłych. Człeka, który krętymi drogami dochodzi do posiadania cudzej własności, nazywa się kombinatorem, po przekroczeniu pewnej skali interesów można się już zwać całkiem inaczej, choć rzecz jest ta sama.

Jest to sprawa nader istotna: to nazywanie rzeczy po imieniu. Jeśli bowiem zaczniemy się okłamywać, samych siebie, pogubimy się. Ludzie, którzy potrafią nie pożądać „ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego (tj. bliźniego) jest” są bodaj, jedynymi naprawdę wolnymi ludźmi. Nie zółkną na widok czyjegoś wspianego samochodu, wątroba im nie puchnie z zazdrości z powodu czyjegoś wyniesienia, nie tracą zdrowia i uczciwości na kopanie dołków. A przede wszystkim nie cierpią na żadne kompleksy niższości. Nie czują się mniej warci tylko dlatego, że ktoś tam ma, a oni nie, że ktoś ma wstęp otwarty na jakieś salony, a oni nie. Nie studiują głębokości przymilnych ukłonów, ani też wylewności uśmiechów, a cudza własność nie stroi się im w aureole dlatego tylko, że jest cudza. Są sobą, nie zaś zazdrośnym cieniem własnej żądz zabrania, odebrania, zdobycia, posia-

dania. Nie ma to zresztą nic wspólnego z brakiem przedsiębiorczości.

Jeśli kogoś rozpiera energia i chęć czynu, wolna droga, byle tylko nie przez cudzy wyłamany płot i na cudze pole.

Przed drugą wojną światową Niemcy twierdzili, że duszą się na swoim terytorium i zgoda konieczny jest im „Lebensraum”, przestrzeń życiowa na Wschodzie. Po wojnie stracili niemalże 1/3 swego dawnego terytorium państwowego i nie tylko, że się nie podusili w nowych swych granicach, lecz żyją nader dostatnio i zasobnie - na pewno nie z tej przyczyny, że ponieśli duże straty w ludziach i zrobiło się im luźniej, gdyż wskutek przesunięcia granic bynajmniej luźniej nie jest. Sądzić wolno, że w podobny nieco sposób ten i ów pojedynczy człowiek powinien nie raz zdać sobie sprawę z tego, dlaczego właściwie mu duszno i niecierpliwie. Ani kołnierzyk nie za ciasny, ani powietrze takie złe, to tylko poddusza go żądza jakiegoś cudzego dobra, spazm zabrania czegoś, co jeszcze doń nie należy.

Biblia patrzy na wszystkie te sprawy w swoisty sposób. Częściowo rozmawialiśmy już o tym: dla Biblii człowiek jest nie tyle posiadaczem i właścicielem, ile depozytariuszem dóbr, które mu przypadły. Jeśli wymagają tego motywy sprawiedliwości albo miłosierdzia, winien się nimi dzielić. I tak żadnej z tych rzeczy nie zabierze ze sobą, umierając. Zostawi je wszystkie aż do najmniejszego guzika i tylko jego sprawiedliwość, miłosierdzie i mądrość pójdą za nim. Jeśli zapomina o tym i trzusi się całe życie po to tylko, aby nieustannie „podgarniać pod siebie”, jest po prostu głupcem. Brak mu dystansu do sprawy posiadania i brak mu prawdziwej mądrości, która zna stan rzeczy i hierarchię spraw. „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje”, powiada Ewangelista (Mt 6, 21). Nie jest rzeczą roztropną lokowanie przywiązań w rzeczach na piasku budowanych.

A wszystkie one rzeczywiście na piasku stoją nawet wówczas, gdy nie rozpatruje się ich z perspektywy śmierci. Bo przecież widzimy ustawicznie, jak rozsypują się wielkie nawet fortuny, zasobne domy i ziemia zmienia właścicieli, złodziej kradnie złoto, tytuły wędrują do archiwum, a słowa co najwyżej do podręczników szkolnych, gdzie bywa przymusową nudą uczniów. Gdy z tym wszystkim związamy własne serce, głupia jest to lokata.

Człowiek o utwierdzonych instynktach posiadacza staje się praktycznie niewolnikiem rzeczy, do których się przywiązał. Dlatego Biblia chwali wolnych ludzi,

choć wie dobrze, jak trudno bywa o tę wolność. Gdy w Ewangelii Łukasza (18, 18-30) pewien pobożny dostojnik pytał Jezusa, czego mu jeszcze nie dostaje, Jezus ocenił, że właśnie owej wolności wewnętrznej, swobody wobec rzeczy posiadanych. I doradził mu: sprzedaj co masz, pieniądze rozdaj ubogim i chodź za mną. „A on posłyszawszy to, zasmucił się bardzo: był bowiem bardzo bogaty”. Nie mógł, nie potrafił urwać się z tego powroza, bogactwa trzymały go w potrzasku. One nim rządziły, choć mniemał, że jest ich panem. Nie był nim. Nie był wolny. Dla Biblii pożądanie cudzej własności podobne jest pożądaniu większych jeszcze więzów. Zawiść, zazdrość, zachłanność są dla Biblii głupotą. Także i wtedy, gdy dotyczą dóbr pozamaterialnych, jeśli budzą one niechęć.

Każdemu człowiekowi dano jakieś talenty: jednemu mniej, drugiemu więcej. Jednemu takie, drugiemu inne - ale nigdzie nie jest napisane, że te oto są bardziej szlachetne od innych, albo też więcej warte. Każdy ma swoje dary. Ani to wina człowieka, ani też zasługa, więc chełpić się nie ma czym. I to zgoda nieważne, ile ich jest i jakie one są. Ważne jest tylko i wyłącznie to, co z nimi człowiek robi. Jest w Ewangelii przypowieść o zakopanych w ziemi talentach, które nikomu pożytku nie przyniosły. Można zmarnować wielkie zdolności albo też obrócić je na



fot. P. Fedorowicz

szkodę innym. Można też przy miernych uzdolnieniach być nieporównanie bardziej użytecznym i więcej wartym, aniżeli wielu innych, którzy więcej otrzymali, lecz przez całe życie tylko „dobrze” się zapowiadali”. Każdy będzie sądzony z tego, co otrzymał: co też z owym darem uczynił. A zazdrości głupio, bo i cóż szczególnego wynika z faktu, że ktoś otrzymał więcej? Niechże mu będzie na zdrowie. „Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego”. Bądź sobą.

Według: Tadeusz Żychiewicz
„Dziesięcioro Przykazań”
Wyd. Archiwum Benedyktynów



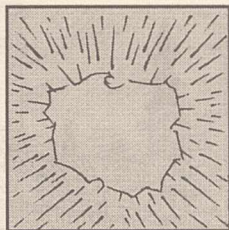
ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Arcybiskup Lyonu Jean Balland otrzymał godność kardynała. Znany jest z talentów organizatorskich, mediacyjnych oraz z aktywności duszpasterskiej. Francja zawdzięcza mu m.in. pomysł uroczystych obchodów 1500. rocznicy chrztu króla Franków Chlodwiga w Reims i zaproszenie do udziału w nich papieża Jana Pawła II we wrześniu 1996 r. Wcześniej Jean Balland był arcybiskupem Reims w latach 1988-95, a w latach 1982-88 biskupem Dijon.

■ Nowym biskupem diecezji Tarbes i Lourdes na południu Francji Jan Paweł II mianował 16 stycznia 61-letniego Jacquesa Perriera, dotychczasowego biskupa-koadiutora tej diecezji z prawem następstwa. Jednocześnie Papież przyjął rezygnację dotychczasowego rządcy diecezji bp. Jeana Sahuqueta, który w listopadzie br. skończy 75 lat.

■ Europejski Trybunał Praw Człowieka w Hadze wydał orzeczenie potępiające Grecję z powodu dyskryminacji Kościoła katolickiego. Do trybunału wpłynęło wiele skarg z tego powodu. Jak oświadczył katolicki arcybiskup Aten, Nikifor, dyskryminacja ta rodzi się stąd, że Kościół katolicki traktowany jest jako mniejszość religijna, pozbawiona wielu praw. Pomimo że w konstytucji z 1975 r. zadeklarowano obronę życia ludzkiego, godności i wolności niezależnie od narodowości, rasy, języka i przekonań religijnych, w Grecji nadal obowiązują wcześniejsze rozporządzenia dyskryminujące Kościół katolicki, odmawiające mu wszelkich praw publicznych. Po wszechną praktyką jest odmawianie pozwolenia na działalność zgromadzeniom zakonnym. Nawet Misjonarki Miłości miesiącami muszą walczyć z biurokracją, by móc nieść pomoc dla uchodźców, ubogich i chorych.

■ Około milion pielgrzymów i turystów nawiedziło w 1997 r. sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem. Prowadzona tam od 1992 r. Krucjata Różańca Rodzinnego objęła w całym kraju 1 milion 750 tys. osób. Nowy kościół księży pallotynów został wzniesiony jako wotum dziękczynne za uratowanie życia Ojca Świętego Jana Pawła II po zamachu na jego życie w maju 1981 r.



Z KRAJU

■ W Słupsku doszło do kilkudniowych zamieszek pomiędzy młodzieżą a policją, po zabiciu przez funkcjonariusza pałką trzynastoletniego kibica piłki nożnej. Policjant przebywa w areszcie. Protest przeciw brutalności sił porządkowych przerodził się w burdy i awantury. Zdaniem niektórych polityków jej agresja wobec młodzieży kontrastuje z bojaźnią sił porządkowych wobec prawdziwych bandytów, a sytuacja w policji dojrzała do daleko idących zmian. Kilka dni po słupskim incydencie doszło do zamieszek i aktów wandalizmu na Górnym Śląsku.

■ Jednodniową wizytę w Austrii złożył prezydent A. Kwaśniewski.

■ AWS zapowiada rozszerzenie umowy koalicyjnej, która zobowiązywałaby do jedności w głosowaniach nad sprawami finansowymi. Zdaniem Unii Wolności umowy nie trzeba zmieniać, bo jest łamana przez samą AWS. Unici obrazili się przede wszystkim za odrzucenie ich kandydatki na fotel prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i powołanie na to stanowisko St. Alota związanego z AWS.

■ Prezydent A. Kwaśniewski zapowiedział oficjalnie odwołanie Ewy Spychalskiej ze stanowiska ambasadora RP na Białorusi. Kwaśniewski początkowo bronił Spychalskiej, ale ostatecznie uzgodnił z ministrem spraw zagranicznych B. Geremkiem, że odwoła panią Ambasador w zamian za zachowanie innych kontrowersyjnych dyplomatów nomenklaturowych. Czarę przepełnił wywiad Spychalskiej, która jako ambasador RP skrytykowała w białoruskiej prasie posunięcia kadrowe polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

■ Na 7 tys. złożonych ostatnio wniosków o przyznanie praw kombatanckich stwierdzono 2 tys. oszustw.

■ Na rynku ukazał się katechizm dla żołnierzy pt. «Stajemy jak Ojciec. Z wiarą w trzecie tysiąclecie». Oprócz modlitw Katechizm zawiera nauczanie Kościoła na temat wojny, pokoju i żołnierskich obowiązków.

■ Nadal nie ma dokładnych wiadomości na temat piątki Polaków uprowa-

dzonych w Czeczenii. Specjalny wysłannik rządu mógł po powrocie z Czeczenii jedynie stwierdzić, że porwani żyją i znajdują się na terytorium republiki.

■ Z Chorwacji powrócili członkowie jednostki antyterrorystycznej «Grom», którzy pełnili tam służbę w ramach misji ONZ. Ze względu na bezpieczeństwo komandosów dopiero teraz ujawniono, że «Gromowcy» pochycili przed kilkoma miesiącami uznawanego za zbrodniarza wojennego Serba Dokmanowicia.

■ W Poznaniu transport miejski zawiesił swój strajk. Strajk został tylko zawieszony, ponieważ komunikacja miejska nie wywalczyła żądanej sumy podwyżek.

■ B. członek KC PZPR, a później polityk Unii Wolności M. Święcicki pozostał na stanowisku prezydenta Warszawy. Wniosek o jego odwołanie złożyła grupa prawicowych radnych. Przeciw odwołaniu głosowali jednak zgodnie stołeczni działacze samorządowi UW i SLD.

■ Pod koniec stycznia rozpoczęły się pierwsze procesy o zwrot nieruchomości należących przed wojną do gmin żydowskich. Jak na razie zgłoszone sprawy nie dotyczą nieruchomości znajdujących się obecnie w rękach prywatnych. W imieniu przedwojennych gmin występuje 9 obecnie istniejących gmin reprezentowanych przez 3 tys. osób wyznania mojżeszowego.

■ Słuchacze Radia Maryja złożyli ponad 130 tys. zawiadomień o popełnieniu przestępstwa przez toruńską prokuraturę, która przesłuchiwała o. T. Rydzika, dyrektora Radia (nota bene do dziś nie wiadomo - o co?). Obecnie prokuratura w Gdyni, do której kierowano skargi będzie musiała zbadać postępowanie swoich kolegów w Toruniu.

■ Na wysypisku śmieci w województwie zamojskim dokonano makabrycznego znaleziska. Na śmietnisku odkryto zwłoki trójki noworodków oraz rozkładające się ciała nienarodzonych - efektów «skrobanek». Szczątki pochodzą z placówek medycznych dokonujących zabiegów aborcji. Dzięki wetu prezydenta zliberalizowana ustawa nadal obowiązuje.

■ Nowym prezesem Porozumienia Centrum został wybrany Antoni Tokarczuk, który zastąpił ustępującego na własną prośbę Jarosława Kaczyńskiego. Mówi się o rychłym połączeniu PC z innymi partiami prawicy, w tym ROP.

■ Zakopane podtrzymało decyzję o oficjalnym zgłoszeniu tego miasta jako kandydata do organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 roku.

REFORMA CZY ROZBIÓR POLSKI?

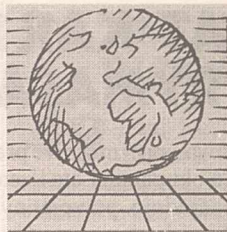
Niemal natychmiast po zakończonych wyborach parlamentarnych, decyzyjne gremia AWS i UW przystąpiły do realizowania programu reformy samorządowej. Ma ona polegać na wprowadzeniu trzeciego szczebla administracji czyli powiatów oraz na radykalnym zmniejszeniu liczby województw - z dotychczasowych 49 na 12. Ma to - wedle autorów tego programu - zdecentralizować zarządzanie i oddać dużą część kompetencji w ręce społeczności lokalnych. Szybko okazało się jednak, że sprawa nie jest wcale taka oczywista i opór wobec postulatu likwidacji wielu województw zaczął narastać, także w szeregach ugrupowań rządzących.

Obowiązujący obecnie w Polsce podział administracyjny wprowadził Edward Gierek w 1975 r. Powiększono wówczas liczbę województw z 17 do 49, zlikwidowano też powiaty. Od tej pory mamy w Polsce dwuszczeblowy układ administracyjny: gmina-województwo. Reforma „gierkowska” była wzorowana na rozwiązaniach francuskich, ale w szeregu ocen podkreślano raczej chęć zaspokojenia apetytów ówczesnego aparatu władzy i jednocześnie okiełznania ambicji wojewódzkich liderów partyjnych. Gierek chciał złamać potęgę udzielnych „książąt” wojewódzkich. Łatwiej bowiem poradzić sobie z 49 małymi „księstwami” niż z 17 dużymi. Nigdy nie dowiemy się, jak naprawdę było. Ważniejsze jest coś innego: reforma „gierkowska” przeżyła nie tylko swojego twórcę, ale i cały system komunistyczny. Dzisiaj jednak nad utworzonymi wówczas województwami zawisły ciemne chmury. I oto w ich obronie stanęli nawet ci, którzy raczej nie paląją sentymentem do starych PRL-owskich czasów. Dlaczego tak się dzieje?

W dosyć powszechnym odczuciu miasta, które w 1975 r. zostały stolicami nowych województw zyskały dużo. Powiększyły liczbę mieszkańców, stały się ważnymi ośrodkami przemysłu i kultury, zaczęły się liczyć. Dla takiego Torunia czy Radomia, żyjących przez wiele lat w cieniu Bydgoszczy i Kielc - było to swoiste „wyzwolenie”. Bez wątpienia sukces odnotowały także takie miasta jak Kalisz, Przemyśl, Siedlce, Jelenia Góra, Bielsko-Biała, czy Zamość. Tylko kilka miast wojewódzkich okazało się nieporozumieniem (Skierniewice, Chełm, czy Ciechanów), inne wytworzyły przez te lata lokalny patriotyzm i nie wyobrażają sobie życia w innych warunkach. Taki jest z grubsza rzecz biorąc podkład, na którym rodzi się opór przed reformą. W obronie zagrożonych likwidacją województw stają w jednym szeregu zarówno działacze SdRP, jak i AWS. W tym przypadku bowiem różnice ideologiczne i polityczne odkładane

są na bok, liczy się patriotyzm lokalny. Zasadniczym błędem jaki popełnili autorzy reformy powiatowej i wojewódzkiej było to, że bardzo długo wstydlawie ukrywali przed opinią publiczną zamiar zlikwidowania województw, a koncentrowali się wyłącznie na kwestii wprowadzenia powiatów. Opór wobec powiatów był prawie żaden i tylko Polskie Stronnictwo Ludowe konsekwentnie opowiadało się przeciwko ich wprowadzeniu. Kiedy jednak, tuż po wyborach, ogłoszono, że zasadniczym elementem reformy jest likwidacja istniejących do tej pory województw - zawrzało. Co więcej - w programie AWS nie było żadnych zapisów dotyczących tej sprawy, zarówno jeśli chodzi o powiaty, jak i województwa. Tym większe zaskoczenie. Jest prawie pewne, że gremia kierownicze AWS nie chciały wywoływać napięć przed wyborami i celowo unikały zapisywania w programie wyborczym kontrowersyjnych postulatów. Taktyka ta nie wyszła jednak na dobre - wielu ludzi czuje się oszukanych. Jedną z pierwszych konsekwencji takiego obrotu sprawy jest publiczna krytyka podstawowych założeń reformy ze strony wielu naukowców, w tym kilku naprawdę renomowanych i uznanych. Uważają oni, że wprowadzenie powiatów to pomysł chybiony, który może doprowadzić do degradacji podstawowej jednostki samorządowej, czyli gminy. Powiaty i duże województwa zabijają samorząd gminny - ostrzegają, a przecież zgodnie z Konstytucją to właśnie gmina ma być szczególnie chroniona. O wiele poważniejszy jest problem, który można nazwać groźbą regionalizacji Polski. Niektórzy politycy, głównie z Unii Wolności, nie ukrywają, że nowe wielkie województwa będą się przekształcać w autonomiczne regiony, które same podejmą kontakty z Brukselą (np. wypowiedź marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego w Trieście). O co w tym wszystkim chodzi? Pytają więc adwersarze. Czy o reformę samorządów, czy o nowy rozbiór Polski? W ten oto sposób z pozoru fachowa i merytoryczna dyskusja przekształca się w batalię polityczną o zasadniczym znaczeniu. Jest to zapewne niemiła niespodzianka dla twórców projektu reformy, wśród których na pewno mało jest osób, które świadomie dążyłyby do rozbicia Polski na dzielnice. Sęk w tym, że uruchomiwszy raz machinę zmian i reform - możemy stracić nad nią kontrolę. Dzisiaj reforma powiatowa i wojewódzka zapewne nie zagroziłaby wewnętrznej spójności Polski, ale nikt nie jest w stanie zapewnić, że tak będzie zawsze. Lepiej więc byłoby dla wszystkich gdyby doszło do ponownego, spokojnego przemyślenia całej sprawy. Obserwowany obecnie nerwowy pośpiech gremiów kierowniczych AWS - UW zmierzający do przyspieszenia reformy za wszelką cenę, jest na pewno rozwiązaniem najmniej rozsądnym.

Jan ENGELGARD



ZE ŚWIATA

■ Parlament litewski przegłosował prawie jednomyślnie ustawę, która ogranicza zakres używania języka polskiego w tym kraju. M.in. oznacza to, że tablice w języku polskim na polskich szkołach będą musiały być usunięte. Przeciwnie ustawie głosowało zaledwie 4 posłów, z czego trzech to sami Polacy.

■ Rzecznik prezydenta Jelcyna poinformował, że w czasie wizyty rosyjskiego przywódcy we Włoszech dojdzie do jego spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II.

■ Policje Polski i Niemiec podpisały umowę o współpracy w ściganiu najcięższych przestępstw, przede wszystkim dotyczących narkotyków i terroryzmu.

■ Prezes rosyjskiego koncernu naftowego Gazprom zagroził zakreśnieniem kurków z dostawami gazu, jeżeli Polska nie ureguje w najbliższym czasie długów sięgającego kwoty 200 milionów dolarów. Następnie będąc w Warszawie zdementował tę informację, zwalając wszystko na działania konkurencji.

■ Przedterminowe wybory parlamentarne w Czechach odbędą się 19 czerwca tego roku. Tymczasem z republiki donoszą o rozłamie w rządzącej do niedawna partii obywatelskiej b. premiera Klause i utworzeniu przez dysydentów nowego tworu o nazwie Partia Wolności.

■ Ukraina ratyfikowała traktat z Rosją. Parlament w Kijowie zdecydował jednak, że głosowania nad podziałem floty czarnomorskiej odbędą się osobno w późniejszym terminie. Tymczasem ukraińscy wojskowi stwierdzili oficjalnie, że w razie jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego na Morzu Czarnym ukraińska flota nie będzie współdziałać z Rosją.

■ Prezydent Białorusi Łukaszenka oświadczył, że opozycja za zachodnie pieniądze przygotowuje zamach stanu. Wg Łukaszenki, by zdobyć potrzebne na przewrót pieniądze opozycyjni Białoruski Front Narodowy opublikował tzw. «Białą Księgę» o łamaniu w tej republice praw człowieka.

■ Izrael ponowił oficjalne zaproszenie Jana Pawła II do odwiedzenia Ziemi Świętej.

■ USA podpisały z Litwą, Łotwą i Estonią tzw. Kartę Partnerstwa, którą ocenia się jako furtkę państw nadbałtyckich do NATO.

■ Rosjanie w ramach odwetu za nowe przepisy graniczne w Polsce, wprowadzili dla podróżujących tam Polaków obowiązkowe *vouchery*.

■ W pierwszą rocznicę przegranych przez postkomunistów wyborów doszło w Bułgarii do manifestacji zwolenników komunizmu i ich przeciwników, którzy zorganizowali naprzeciw parlamentu nabożeństwo prawosławne. Międzynarodówkę skutecznie zagłuszyły śpiewy cerkiewne.

■ Dał im przykład Krzaklewski? Na Węgrzech tamtejsza prawica przystąpiła do montowania wspólnej koalicji pod nazwą Nowy Sojusz dla Węgier, która wzoruje się na dokonaniach polskiej AWS.

■ Liczba bezrobotnych w Wielkiej Brytanii spadła do poziomu 5% ludności czynnej zawodowo. Jest to najniższy wskaźnik od 18 lat.

■ Algieria, po wielu miesiącach sprzeciwu, zgodziła się przyjąć międzynarodową misję, która na miejscu ma zbadać dramatyczną sytuację wywołaną terroryzmem.

■ Tajwan unowocześnia swoją chińszczyznę. Zapisy będą biegły od lewej do prawej, co przypomina zachodni sposób pisanie. Do tej pory tylko Tajwan kontynuował tradycyjną pisownię chińską, z czego wylamali się komuniści w Pekinie jeszcze w latach pięćdziesiątych.

■ Duński następca tronu Książę Fryderyk kontynuuje karierę dyplomatyczną. Książę został mianowany ambasadorem Danii w Paryżu.

■ W 100 rocznicę artykułu Zoli «Oskarżam» w obronie kpt. Dreyfusa, prezydent Chirac i premier Jospin wzięli udział w ceremonii poświęconej pamięci tego wojskowego, pochodzenia żydowskiego, który był oskarżany o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

■ Wg doniesień niemieckiej prasy czołowy działacz RFN-owskiej gminy żydowskiej niejaki Fiszer był współpracownikiem wywiadu NRD STASI.

■ Turcja podpisała z Północnym Cyprem umowę o wzajemnej reprezentacji dyplomatycznej. Tzw. Republiki Północnej nie uznaje żaden kraj poza Ankarą. Zdaniem komentatorów jest to kolejny krok do połączenia tureckiej części Cypru z samą Turcją.

■ Władze komunistycznej Korei Północnej zapowiedziały, że rok 1988 będzie «rokiem przyspieszonej odbudowy socjalizmu». Ciekawe w jakich latach ten socjalizm im się zawałił...

15 LAT KARDYNAŁATU KSIĘDZA PRYMASA JÓZEFA GLEMPA

Kiedy w środę rano 5 stycznia 1983 r. obiegła świat wiadomość, że Ojciec Święty mianował 18 kardynałów, rozsiani po świecie Polacy od razu szukali na liście swoich Rodaków. Był nim Prymas Polski Józef Glemp - wtedy jeszcze jako Arcybiskup Gniezna i Warszawy - (80 arcybiskup Gniezna, 56 prymas Polski, 14 zarządca archidiecezji warszawskiej). Nominat liczył wtedy 54 lata. Dla Polski, która leczyła wtedy blizny po stanie wojennym, było to wielkie i doniosłe wydarzenie. Autorytet Prymasa Polski, kumulujący wiekowe zaufanie Narodu, został bowiem wzmocniony (milenijnym) zaufaniem Stolicy Apostolskiej, na której zasiada nasz rodak - Jan Paweł II. Wdzięczność Polaków niezależnie od przekonań, była powszechna. Mass media całego świata podkreślały historyczność owego konsystorza. Wymieniając bowiem nominatów, m.in. Julijans Vojvodsa (pierwszego w dziejach kardynała ze Związku Radzieckiego) czy Jean-Marie Lustigera z Paryża środki masowego przekazu mocno podkreślały wyniesienie do godności kardynalskiej Prymasa Polski, na tle burzliwej wtedy i nieustabilizowanej sytuacji w Polsce.

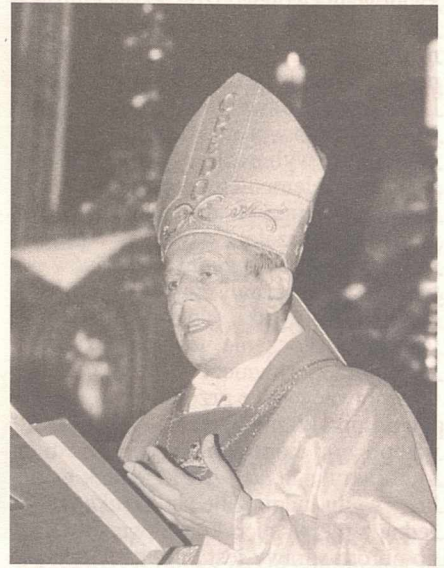
Już wtedy Prymas Polski znany był szerokiej opinii publicznej, nie tylko rodzimej czy europejskiej, ale w ogóle - światowej. Przez swój dramatyczny apel z 13 grudnia 1981 r. zdołał zapobiec wojnie domowej. Wpisał się przez to w sprawdzoną od wieków prymasowską rolę „inter-rexa”. Naród zawierzył jego mądrości. Z perspektywy kilkunastu lat widzimy, że właśnie dzięki niemu zostało uratowane (doniosłe na skali globu) dziedzictwo wiśny „Solidarności”. Z ogromną wiarą i pokorą - w poczuciu odpowiedzialności - podejmował on znój wprowadzania pokoju i ładu, właśnie przez nową ewangelizację - wyrosłą z idei II Soboru Watykańskiego. To, co tak odważnie i z niespotykanym dotąd rozmachem wprowadza na całym świecie Jan Paweł II, Kardynał Józef Glemp wprowadza w Ojczyźnie.

Śledząc uważnie biografię Księdza Kardynała Glempa, można zauważyć, że Boża Opatrzność starannie przygotowywała go do tej, jedynej w swym rodzaju misji. Ileż razy w życiu, przychodziło mu przyjmować zaskakującą rzeczywistość, której nie wybierał, a która była mu zawsze jakoś „zadana”. Urodził się w 1929 r. w Inowrocławiu. Światowy kryzys ekonomiczny sprawiał, że i w (niedawno przecież) Odrodzonej Polsce sytuacja rodziny wymagała wiele mozołu, by jakoś wszystkiemu podołać. Druga wojna świa-

towa - przymusowe prace u hitlerowskiego okupanta. Lata licealne - w czasie bezpośredniego powojennym. Przy wyborze drogi życiowej, po świetnie zdanej maturze (wstęp wolny na dowolnie wybraną uczelnię), nad polonistyką (początkowo) Uniwersytetu Warszawskiego a (później) - Toruńskiego, górę wzięło powołanie do kapłaństwa - więc studia teologiczne w Prymasowskim Seminarium. Po śmierci ojca spada nań troska o matkę.

Po święceniach kapłańskich (25 maja 1956 r. władze komunistyczne nie zezwalają mu na podjęcie pracy w duszpasterstwie! Po dwóch latach różnych kapelanii i (po październiku 1956 r.) funkcji prefekta w szkołach - podjął studia prawnicze w Rzymie, uwieńczony doktoratem obojga praw już w czasie prac Soboru. W Kościele „szło już nowe”. W Polsce tymczasem „wiał po staremu”. Milenijne orędzie pojednania z Niemcami spowodowało na polskich biskupów wyjątkowo napastliwą kampanię polskich Władz. Młody rzymski doktor (mimo wielu innych funkcji) wtedy właśnie wchodzi do Sekretariatu Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Relacje Kościół-Państwo układały się nie według „dialogu”, ale według „diamatu” (dia-lektyka materialistyczna): dwa kroki w tył - jeden krok w przód, trzy kroki w przód - dwa kroki w tył. A czas robił swoje. Boże młyny meły cierpliwie. Coraz bardziej doświadczony ksiądz doktor Józef Glemp nie ograniczał się jednak do pracy w Sekretariacie Prymasa. Podejmował coraz to nowe inicjatywy: publikacje naukowe, duszpasterstwo prawników, młodzież akademicka, posługi kanonisty i wykładowcy. Przez kilkanaście lat był czynnym świadkiem uczestnikiem trudnych relacji z komunistycznym Rządem w Polsce. W ostatnim ćwierćwieczu, rok 1981 był bodaj najbardziej dramatyczny: napięcia społeczno-polityczne dochodziły do zenitu, zamach na Ojca Świętego, śmierć Kardynała Stefana Wyszyńskiego. I wtedy właśnie, Arcybiskup Józef Glemp wchodzi w posługę Prymasa Polski (9 lipca 1981 r.). Osobiście doświadczenie życiowe, formacja duchowa i naukowa, lata ścisłej współpracy z Prymasem Tysiąclecia, opatrnośćowo przygotowały go do tej historycznie odpowiedzialnej posługi.

Czas 15-lecia kardynałatu naszego Prymasa wpisuje się w najnowszą historię Kościoła w Polsce jako okres wprowadzania pokoju i ładu. Świetnie wyraża to jego biskupie zawołanie: „*Caritati in Iustitia*”. W tym to bowiem okresie miały miejsce bardzo ważne wydarzenia, któ-



Fot. P. Federowicz

re (zawsze w większym czy mniejszym stopniu) dokonywały się przy współudziale obecnego Przewodniczącego Konferencji Episkopatu - Kardynała Józefa Glempa. Trudno tu wymieniać wszystkie, ale w szczególny sposób trzeba podkreślić pięć wizyt apostolskich Ojca Świętego Jana Pawła II, Światowy Dzień Młodzieży w Częstochowie, Światowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, Tysiąclecie Świętego Wojciecha, Ogólnopolski II Synod Plenarny, Konwencję o Relacjach Kościół-Państwo z 1989 r., reorganizację Kościoła w Polsce, nowy status Konferencji Episkopatu Polski czy ostatnio ratyfikowany przez Parlament Konkordat ze Stolicą Apostolską. Nie bez znaczenia jest wizyta Delegacji Polskiego Episkopatu (z Księdzem Prymasem na czele) w Instytucjach jednoczącej się Europy w Brukseli.

W ostatnim piętnastolecu nowa ewangelizacja przybrała nowe wymiary. Trwa piętnastoletnie przygotowanie Kościoła w Polsce na Jubileusz 2000. Nauka religii wróciła wreszcie do polskich szkół. Ewangelia głoszona jest na falach eteru. Zaczyna działać „Telewizja Niepokalanów”. Prężnieją fakultety uczelni katolickich. Pan Bóg nadal darzy naszą Ojczyznę licznymi powołaniami. Dynamizuje się polska działalność misyjna w świecie. Wzrasta w liczbę i kompetencje apostołstwo ludzi świeckich. Przeżywamy wiśną wydawnictw katolickich. Sprawnie działa Katolicka Agencja Informacyjna. Na coraz lepszym poziomie stają tygodniki katolickie, których nakłady sięgają często setek tysięcy egzemplarzy. Nadal bardzo uczęszczane są pielgrzymki do wielu Sanktuariów (a zwłaszcza do Częstochowy).

Śpiewając więc uroczyste „*Te Deum*” za te 15 lat, wielbimy Pana Boga za naprawdę „*wielkie rzeczy jakie nam uczynił*”. Prowadzony przez Księdza Prymasa Kościół w Polsce bardzo twórczo wchodzi w czasy jakże upragnionej wolności, gdzie pluralizm (czasem trudny) coraz wyraźniej ukazuje piękno i nowe oblicze jedności.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie dziwi fakt, że Kardynał Józef Glemp cieszy się wielkim autorytetem w skali nie tylko Narodu. Jego „*katechezy jasnogórskie*” pilnie śledzone są nie tylko przez mass media polskie, ale i przez opinię całego świata. Jego wypowiedzi wywierają znaczący wpływ na demokratyczną codzienność Polaków. Około 40 jego publikacji książkowych stara się (w jakiś sposób) odpowiadać na istniejące zapotrzebowanie. Odwiedzające nasz kraj głowy różnych państw, według ustalonego już zwyczaju, starają się zawsze o możliwość spotkania z Księdzem Prymasem. Znaczącym wyrazem międzynarodowego uznania dla Księdza Kardynała jest także 9 doktoratów „*honoris causa*” nadanych mu przez wyższe uczelnie w Polsce i za granicą (Italia, USA, Filipiny) oraz wiele odznaczeń i honorowe obywatelstwa wielu miast w Polsce i na świecie.

W ostatnim piętnastolecu zniknęła także „*żelazna kurtyna*”, która dzieliła Świat: na Pierwszy i Drugi, na Wschód i Zachód. Dzieliła także Polaków: na tych z kraju i na tych z zagranicy. Przejąwszy rolę opiekuna Rodaków na całym świecie, ks. Prymas, Kardynał Józef Glemp wielokrotnie odwiedzał Wspólnoty Polskie w całej bodaj Zachodniej Europie oraz w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku, Brazylii, Argentynie, Australii czy Nowej Zelandii. Odwiedzał także Polaków na Litwie i Białorusi, w Rosji, na Syberii i w Kazachstanie. Z wielką wdzięcznością podejmowali Księdza Prymasa także polscy misjonarze w Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Algierii. Wszędzie dawał on wyraz swojej troski o więź Rodaków: i z Kościołem, i z Ojczyzną. Pięknym wyrazem tego był jego udział w dwusietnej rocznicy powstania „*Mazurka Dąbrowskiego*” w Reggio Emilia we Włoszech.

Nie sposób jednak nie podkreślić w sposób specjalny częstych wizyt naszego Prymasa we Francji. Składa się na to bodaj najstarsza w świecie Polska Misja Katolicka, która została założona przez znaną wszystkim Wielką Emigrację XIX wieku. Ks. Prymas przewodniczył uroczystościom 150-lecia działalności Polskiej Misji Katolickiej. „*Wszak stąd, z Paryża, inaczej widzi się sprawy Polski jak i sprawy całego świata*” (Jan Paweł II). Z wielką radością witał Ks. Prymas wiele pięknych inicjatyw Polskiej Misji we Francji: Dom Pielgrzyma w Lourdes, w La Ferté sous Jouarre, Parafię św. Genowefy w prestiżowej szesnastej dzielnicy Paryża. Bywa też częstym gościem pallotyńskiego „*Centre du Dialogue*”, dokąd na jego prelekcje zawsze Polacy przybywają bardzo licznie. 23 września 1996 r. Ksiądz Kardynał Józef Glemp (w imieniu Polskiego Episkopatu) dokonał w Paryżu historycznego zakupu nowego domu dla Polskiego Seminarium, które przeszło w ten sposób z (pięćdziesiąt lat trwającego) statusu „ *Tymczasowości*” na nowy etap - etap stałych i trwałych więzi oraz współpracy na płaszczyźnie naukowej i formacyjnej Kościoła w Polsce z Kościołem we Francji.

Miał rację ksiądz profesor Andrzej Dziuba, kiedy 13 kwietnia 1986 r. pisał na łamach paryskiego „*Głosu Katolickiego*”: „*Kościół w Polsce, w osobie każdorazowego Prymasa Polski czuje się odpowiedzialny za swoje dzieci, niezależnie gdzie one się znajdują*”.

Ks. Krystian GAWRON

KS. WIKTOR SKWORC BISKUPEM TARNOWSKIM

49-letni ks. dr Wiktor

Skworec, dotychczasowy wikariusz generalny i ekonom archidiecezji katowickiej, został mianowany czterdnastym z kolei biskupem diecezjalnym tarnowskim. Stolica biskupia w Tarnowie wakołała od 14 czerwca br., kiedy to dotychczasowy ordynariusz bp Józef Życiński otrzymał nominację na arcybiskupa metropolity lubelskiego.



Biskup-nominat pochodzi z górniczej rodziny z Rudy Śląskiej-Bielszowic. On również

– jako seminarzysta – poznał górniczą pracę podczas rocznego stażu robotniczego, który w jego przypadku polegał na pracy pod ziemią. Po przyjęciu święceń diakonatu pracował wśród młodzieży polskiej w Dreźnie. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1973 w Katowicach. Wkrótce został sekretarzem i kapelanem ówczesnego ordynariusza katowickiego bp. Herberta Bednorza. W 1980 r. został mianowany kanclerzem katowickiej Kurii Diecezjalnej. Pełniąc swe obowiązki angażował się m.in. w sprawy budownictwa sakralnego, wspomagając swego biskupa w staraniach o nowe zezwolenia budowlane. W latach 1980 brał udział w pracach Biskupiego Komitetu Pomocy Więźniom i Internowanym, organizując pomoc prawną, duszpasterską i materialną dla internowanych i ich rodzin. Znany jest także jako mediator kilkakrotnie doprowadzający do porozumienia między strajkującymi a władzami państwowymi i pracodawcami, m.in. w fabryce Fiat Auto Poland. Od 1992 r. pełnił obowiązki wikariusza generalnego i ekonom archidiecezji katowickiej. Pełniąc te urzędy doprowadził do utworzenia Funduszu Pomocy dla Księżymisjonarzy i do zakończenia budowy katowickiego Domu Księżym Emerytów. Zajmował się również czynnie duszpasterstwem samorządów lokalnych. Był prałatem honorowym Jego Świątobliwości i kanonikiem honorowym katowickiej kapituły katedralnej. Uzyskał licencjat z teologii i doktorat nauk humanistycznych w zakresie historii na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej.

Niedawno ukazała się książka biskupa-nominata pt. „*Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945–1989*”. Autor zawarł w niej obszerną dokumentację dotyczącą trudnych stosunków Państwo – Kościół, które rzutowały na powojenne śląskie budownictwo sakralne. Książka zawiera bogaty wybór korespondencji, jaką w tych sprawach prowadziły władze kościelne i państwowe.

Bp Skworec jest mocno zaangażowany w pomoc Kościołowi za naszą wschodnią granicą. Niedawno przebywał w Moskwie i Sołczu. Odwiedził pracujących tam polskich kapłanów i wziął udział w poświęceniu nowego kościoła. „*Zaraziłem się Rosją i lubię tam jeździć*” – wyznał po powrocie w wywiadzie dla KAI. Jest człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej, bardzo życzliwym i otwartym wobec ludzi. Jest jedynym biskupem w Episkopacie Polski, który nosi imię Wiktor.

Nowy biskup przechodzi ze Śląska, z najbardziej uprzemysłowionej diecezji w Polsce, do diecezji o zdecydowanej przewadze ludności wiejskiej. Łączyć będzie dwie wspaniałe tradycje – fenomen Kościoła na Śląsku, gdzie było i jest wielu duchownych-społeczników, będących zawsze blisko ludzi, dzięki czemu w regionie tym nigdy nie występował antyklerykalizm na dużą skalę oraz fenomen Kościoła tarnowskiego, gdzie jest najwięcej w Polsce powołań i skąd pochodzi najwięcej polskich misjonarzy.

ABP A. KOZŁOWIECKI KARDYNAŁEM

18 stycznia, abp Adam Kozłowiecki został włączony do Kolegium Kardynalskiego. 87-letni jezuita, były arcybiskup Lusaki, który mimo sędziwego wieku nadal pracuje jako misjonarz w Zambii, jest jedynym Polakiem, który podczas ostatniego konsystorza został podniesiony do godności kardynalskiej.

Zyciorys abp. Kozłowieckiego mógłby stanowić podstawę ciekawej książki albo scenariusza filmowego. Urodził się 1 kwietnia 1911 r. w Hucie Komorowskiej w diecezji sandomierskiej. Jako młody chłopiec wstąpił do jezuitów. Na księdza został wyświęcony przed wojną, 24 czerwca 1937 r. Podczas wojny był więziony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a następnie w Dachau. „W sumie przez pięć i pół roku byłem pod opieką pana Hitlera” – powiedział 4 czerwca ub.r. w Kaliszu, gdzie wraz z Ojcem Świętym Janem Pawłem II oraz księżmi, byłymi więźniami hitlerowskich obozów zagłady, celebrował Mszę św. „Nas, polskich księży, więzili w Dachu dlatego, że bał się nas Hitler” – wspominał arcybiskup.

Zaraz po wojnie, w 1946 r., wyjechał na misje do Zambii. Jako niezwykle zaangażowany misjonarz zwrócił na siebie uwagę Stolicy Apostolskiej i po 10 latach pracy papież Pius XII mianował go 4 lipca 1955 r. biskupem tytularnym di Diospoli i administratorem apostolskim Lusaki. Sakrę biskupią przyjął 11 września 1955 r. Cztery lata później, 25 kwietnia 1959 r., został arcybiskupem Lusaki. Zrezygnował z urzędu ordynariusza 29 maja 1969 r. po to, aby biskupem mógł zostać kapłan afrykański. Jego koncepcja pracy misyjnej sprowadzała się bowiem do tego, aby rozwijać miejscowe powołania po to, żeby misjonarzy mogli z czasem zastąpić kapłani rodzimego pochodzenia.

Znany jest jako człowiek wielkiej pokory. Świadczy o tym fakt, że obecnie jest skromnym wikariuszem w parafii Punde, gdzie funkcję proboszcza pełni inny Polak, ks. Jan Krzysztoń z archidiecezji lubelskiej.

Zaraz po ubiegłorocznych uroczystościach z Papieżem w Kaliszu abp Kozłowiecki udał się z powrotem do Zambii. „Czas kończyć świętowanie i wracać do pracy. Tym bardziej, że nas, misjonarzy jest ciągle za mało” – tłumaczył swój pospiech sędziwy arcybiskup.

Abp Kozłowiecki kilkanaście lat temu pielgrzymował wraz z grupą innych więźniów Dachau do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Jako niezapomniane wydarzenie w swoim życiu wspomina koncelebrowanie z Ojcem Świętym w 1979 r. w Oświęcimiu, podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

(KAI)

BAJKA DLA MŁODSZYCH I STARSZYCH

BAJKA O ŁUCIE SZCZĘŚCIA

W małym domku żył sobie samotny człowiek. Żle mu było na świecie i chociaż starał się bardzo, nie mógł, a może nie umiał poprawić swojego losu.

Pracował ciężko, ale starczało mu z trudem na zwykłe, codzienne życie...

Wiedział co to Miłość, ale wszyscy, których kochał, odchodzili po kolei, albo nie odpowiadali sercem na jego uczucia...

Będąc samotnym niewiele znajdował powodów do pocieszenia. Teraz mijały właśnie kolejne święta, a on nie mógł się zdobyć na odwagę, aby pójść chociażby do sąsiadów, skąd dobiegał rozgwar wesółych, rodzinnych rozmów. Stare zniszczone ubranie, pomarszczona przynębieciem twarz, nie zachęcały do wyjścia, do wizyt.

- Straszylbym ich tylko - szeptał do siebie półgłosem, zawracając od progu.

Usiadł przy stole, zapalił małą świeczkę przychepioną do świerkowych gałązek choinki i oparł głowę na rękach. Jak zwykle zamyślił się, skąd by tu wziąć trochę pieniędzy, które - jak wierzył - odmieniają jego los. Za pieniądze wyremontuje dom, kupi sobie sprzęty potrzebne w gospodarstwie, na które do tej pory nie było go stać. Sprawi sobie porządne ubrania. Podaruje prezenty dobrym sąsiadom, którzy już nieraz ratowali go w biedzie.

Wszystkie te zmiany, wreszcie pozwolą mu zaprosić do swojego domu kogoś, kto zgodzi się pójść z nim przez resztę życia. Bez pewnego bytu przecież nie godzi się prosić o to nikogo...

Myśli tak dalece zaprzątęły mu głowę, że nie od razu usłyszał pukanie.

Za oknem było już ciemno. Księżyc świecił wśród chmur tak jakoś dziwnie. Zbliżała się pełnia. Roziskrzony jego blaskiem śnieg, jeszcze bardziej dodawał tajemniczości tej nocy.

- Kto to może być tak późno, zastanawiał się podchodząc do drzwi. W progu ktoś stał. Ubrany w ciepły kożuch ni młody, ni stary, trochę jak włóczęga, trochę jak znajomy...

- Wołasz mnie już tak długo i tak głośno, że w końcu przyszedłem do ciebie, powiedział.

Mateusz zawahał się:

- Wołam cię mówisz? Ale ja cię nie znam. Nie wiem, kim jesteś?

Nieznamy uśmiechnął się.

- Jestem łutem szczęścia. Przychodzę do każdego. Choćby tylko raz w życiu, ale prędzej czy później - jestem. Dziś przyszła kolej na ciebie. Przybysz wyciągnął z kożucha mały woreczek, rozwiązał go i na stół wysypały się złote monety. Mateusz patrzył oniemiały.

Masz rację, te pieniądze mogą odmienić twoje ziemskie bytowanie, bo jesteś dobrym człowiekiem i wiesz, na co je wydać. Nic jednak za darmo. Jak powiedziałem jestem łutem szczęścia, więc albo je dostaniesz albo nie. To zależy od ciebie. Słuchaj uważnie! Masz przed sobą całą noc, aż do chwili, kiedy pierwszy promień słońca przejdzie przez szyby twojego okna. Wtedy wrócę i jeżeli będziesz mógł mi pokazać pierwszy podarunek, jaki dostałeś w życiu, otrzymasz swoje złoto. Inaczej - nie zobaczymy się już nigdy, i nic się nie zmieni.

Pamiętaj, pierwszy prezent...

Wędrowiec wstał, pozbił skrupulatnie swój skarb do sakiewki, a potem wyszedł przed dom i zniknął w mroku.

Mateusz siedział jeszcze chwilę przy stole nie wiedząc czy wszystko, co usłyszał było snem czy jawą, ale kiedy zegar zaczął wydzwaniać północ, zerwał się na równe nogi i postanowił spróbować... Przecież mieszkał w tym domku od urodzenia. Na strychu i w komorze poniewierały się stare jak jego pamięć przedmioty i zabawki. Na pewno wśród nich jest to coś, czego potrzebował. Wziął latarkę i wyszedł po skrzypiących schodach na górę. Mijały godziny, a on coraz natręczywiej szukał w pamięci pierwszego podarunku jaki mógł otrzymać. Nic nie przychodziło mu do głowy. Natykał się na wiele rzeczy, ale żadna z nich nie była tym, o co mu chodziło. Podświadomie czuł, że los nie mógł z niego zakpić i nie kazał mu wykonać zadania, które było niemożliwe...

Kołatało mu w głowie, że doskonale wie, co to jest i że ma to w zasięgu ręki, ale gdzie?!

Tymczasem powoli zaczęło świtać i Mateusz z wolna tracił nadzieję. Szyby okienne stawały się coraz jaśniejsze, a im bardziej jaśniały, tym bardziej rosła rozpacz człowieka.

W końcu zrezygnowany wyszeptał: - No cóż, mój Boże, pewnie nie mam zaznać ziemskiego szczęścia, choć tak długo o nie proszę. Niech więc będzie jak jest... Trudno...

W tej chwili, jego wzrok padł na mały podniszczony malunek, który był zatknięty za obraz wiszący na ścianie.

Dwoje malutkich dzieci, chłopiec i dziewczynka, bawiące się bez troski na wążutkiej kładce nad urwiskiem, gdzie w dole, po kamieniach płynął rwący potok. Nad nimi były bezpieczne rozpostarte skrzydła Białego Ducha.

Zanim nieśmiały promień słońca przebił się przez szyby okienne Mateusz był go-



towy do spotkania z łutem szczęścia. Już wiedział...

Pierwszy podarunek jaki dostał w życiu pochodził od samego Pana Boga i otrzymał go, jak każdy bez wyjątku człowiek. Na trudny los i na całe ziemskie wędrowanie. To Anioł Stróż.

Wschodzące słońce zastało człowieka zapatrzonego w stary obrazek i powtarzającego słowa modlitwy.

Na stole piętrzyła się garść połyskujących monet, ale on ich jeszcze nie widział. Po policzkach płynęły mu łzy. Był szczęśliwy, bo uświadomił sobie, że nigdy nie był przecież samotny. I cokolwiek się stanie, nie będzie.

Strózu Aniele mój.

Ty zawsze przy mnie stój,

Rano, wieczór, we dnie w nocy,

bądź mi zawsze do pomocy.

Strzeż duszy i ciała mego,

zaprowadź mnie do żywota wiecznego.

Amen.

Anna MALINOWSKA

Maszki M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

Ludzie postanowili,
aby Boga nie było,
ale nie wiedzą, że On
nie ma obowiązku stosować się
do ich uchwał.

Najlepiej człowiek prosi,
gdy dziękuje.

Wiara jest koroną
godności człowieka.

(Stefan Kard. Wyszyński)



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Przez wiele lat utrzymywało się wśród moich rodaków przekonanie, że właściwie w Polsce nigdy nie było prawdziwych komunistów, może z wyjątkiem Gomułki i paru pomniejszych. Opinia ta bardzo nam pochlebiała, więc chętnie ją wszyscy podtrzymywali. Wychodziło na to, że w całości byliśmy narodem Konradów Wallenrodów, a te trzy miliony członków PZPR, plus pół miliona satelitów z ZSL oraz sto tysięcy z SD, to najgorliwsi konspiratorzy, którzy zasilali szeregi partyjne z tysięcy różnych powodów, lecz na pewno nie z pobudek ideowych. I chyba dużo w tym prawdy, że jedni wstępowali do partii dla kariery, drudzy z przeczności, trzeci z konieczności itd. itd.

Dzisiaj można przypuszczać, że między innymi i dlatego większość owych farbowanych lisów zanadto nie broniła swej komunistycznej twierdzy, gdyż do teorii od samego początku była usposobiona sceptycznie, a sama praktyka, jak wiadomo, okazała się dość rozczarowująca. Wszyscy przyznają się jednak teraz z dumą, że zawsze myśleli inaczej, niż mówili, a jeszcze inaczej czynili. Obecnie na szczęście wszyscy mogą być już naprawdę sobą i nie muszą czegoś innego mówić, czegoś innego robić, a myśleć mogą, co im się żywnie spodoba, a nawet nic nie myśleć, z czego sporo ludzi z upodobaniem korzysta, lecz gdy przychodzi co do czego - zachowują się... jak dawniej.

Okazuje się, że wallenrodizm naszego społeczeństwa, którym się tak szczycimy, jest dość podejrzaną konduity. Nic dziwnego, człowiek na dłuższą metę nie jest w stanie być permanentnie dwulicowy i jeśli nawet z początku przystępuje do czegoś, co mu się wydaje głupie i absurdalne, w dłuższym epizodzie czasowym zaczyna doszukiwać się w samym wyborze, w swej postawie i działaniu jakiegoś pozytywnego sensu, gdyż inaczej grozi mu kompletna schizofrenia.

Znałem w 1956 roku paru wybitnie zdolnych studentów Uniwersytetu Warszawskiego, którzy złożyli przysięgę, że będą w swej przyszłej pracy sabotować budowę zrębów socjalizmu w PRL. Jeden z nich został po jakimś czasie przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Olsztynie, drugi sekretarzem Komitetu Dzielnicowego na Żoliborzu, trzeci wstąpił do SB w Radomiu, czwarty awansował na redaktora naczelnego w Gdańsku, a kiedy spotkali się po 25 latach na zjeździe koleżeńskim, żaden z nich nie wspominał słowem o tym tajnym młodzieńczym zaprzysiężeniu i udawali wobec siebie, prawdopodobnie z obawy i lęku o ewentualne zwinięcie karier, że nic się między nimi przed ćwierć wiekiem nie zdarzyło. Przypuszczalnie milczeli ze wstydu, gdyż ten z SB popełnił samobójstwo.

Niestety, te pół wieku komunizmu w Polsce tak głęboko niejednokrotnie zaciążyło na losach wielu ludzi, że są oni bezpowrotnie straceni i moralnie okaleczeni. Najbardziej wypaczone zostało środowisko oficerów LWP, MO i SB, tudzież prokuratorów, sędziów, wykładowców uczelni politycznych, a także dziennikarzy. Tutaj mamy doprawdy do czynienia z wielkim cmentarzyskiem charakterów, albowiem spośród 11 tysięcy żurnalistów w roku 1989, na pozycje prawicowe przeszło zaledwie kilkudziesięciu, reszta pozostała przy opcji lewicowej. Tylko nieliczni prawem mimikry przystosowali się do nowej sytuacji i udając neutralnych, tak jak dawniej, co innego myślał, co innego pisał, a co innego robił. Są to najniebezpieczniejsze ofiary starego systemu, których barwy ochronne, jakie przedtem przyjmowali dawały się w jakimś sensie usprawiedliwić, jednakże ich obecna obłuda nie ma okoliczności łagodzących.

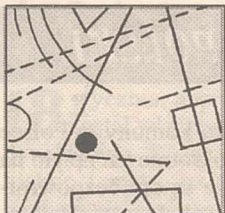
Napisałem powyżej „tylko nieliczni”, ale miałem jedynie na myśli dziennikarzy, natomiast pośród zawodowych polityków jest ich znacznie więcej, zwłaszcza w Unii Wolności, lecz także w innych ugrupowaniach, PSL i UP nie wykluczając. Nawiasem mówiąc zawilej i skomplikowanej postawy liderów PSL mój prosty rozum nie jest w stanie w ogóle pojąć.

W trakcie podejmowania ważnych decyzji państwowych, wielu posłów i to z różnych opcji politycznych, zachowuje się podczas głosowania w Sejmie zupełnie nieprzewidywalnie. Niektórzy tego dnia wcale na Wiejskiej się nie pojawiają, inni zaś w czasie głosowania wychodzą na papierosa. Ci najbardziej zagrażają dzisiejszej koalicji. Dowiedli tego w pełni podczas ostatniego głosowania nad ustawami zawetowanymi przez prezydenta. Ponad 10% posłów UW w sprawie Konkordatu zagłosowało podobnie jak SLD.

Jeśli tego typu praktyki będą stosowane nadal, do żadnej reformy terytorialnej w Polsce nie dojdzie. Tajne spotkanie koalicjantów w Mierkach ujawniło, że reforma ta podzieli parlament na dwa całkiem nowo wojujące z sobą obozy. W jednym znajdą się ci, i to bez względu na dotychczasową przynależność partyjną i poglądy polityczne, których województwa zostaną powiększone, w drugim ci, których dotychczasowe stolice województw ulegną kasacji.

Wcale się więc nie zdziwię jeśli pewnego dnia posłanka Nowina-Konopczana będzie głosowała w tej kwestii tak samo jak poseł Miller. Proszę dobrze zapamiętać te dwa nazwiska, bo za parę miesięcy je przypomnę.

Karol BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

OKAZ MUZEALNY CZYLI O LISTACH JANUSZA B.

Otóż właśnie, zostałem podobno eksponatem w Muzeum Ruchu Ludowego w Warszawie, no może nie ja osobiście - wypchany i w gablocie za szkłem, a tylko listy-donosy o mej skromnej osobie, ale zawsze. Wolałbym wprawdzie Muzeum Narodowe albo Sukiennice w Krakowie, ale... mój wieloletni korespondencyjny prześladowca o opinię mnie nie zapytał. Chociaż ostatnio, jego proceder rozsyłania obelżywych epistoł na mnie, a przy okazji Kościół, Wałęsę, szkolnictwo wyższe, księży i zakonników, Piłsudskiego, Akcję Wyborczą Solidarność, Sanację, Krzaklewskiego, mych przodków i... -

trudno byłoby wszystkich wyliczać - wyraźnie rozszerza krąg adresatów, więc a nuż i Muzeum Czartoryskich?. Mnie samego nie bardzo stać by było na setki znaczków i na uprawianie tego typu „radosnej twórczości”, toteż swoje „usprawiedliwienia”, po całych latach cierpliwego znoszenia impertynencji, pozwalam sobie powierzyć czytelnikom niniejszej rubryczki. Przy okazji, liczę po cichu, że pan Sekretarz Janusz B. swoim sumptem i zwyczajem i ten tekścik lojalnie wyśle pod wszystkie posiadane przez siebie adresy tych -Bogu ducha winnych - obywateli i instytucji, które i dotychczas nękał swymi imaginacjami o mej skromnej osobie i - na przykład - jej „niegodnym” pochodzeniu, wykształceniu i... charakterze. Otóż wszystkim niewtajemniczonym muszę się przyznać, iż dobrych parę lat temu zdarzyło mi się niezbyt pochlebnie napisać na tym miejscu o części aparatu pewnej, wywodzącej się jeszcze z PRL partii ludowej i jej elektoracie, którzy „przyswoili” sobie nazwę i całe chlubne - niepodległościowe i antykomunistyczne(!) - dziedzictwo polskiego ruchu ludowego z jego emigracyjną kartą i działaczami włącznie. Kierownictwo niniejszej partii w III RP „wslawiło się” na razie tym, iż pierwsze poszło na współpracę koalicyjną z postkomunistycznym So-

juszem Lewicy Demokratycznej. Jak to się dla niej skończyło, wszyscy wiemy - przegrała wybory, straciła swój elektorat, a i tak wciąż dystansuje się od postsolidarnościowej strony sceny politycznej. W moim skromnym wypadku rzecz ma takie jeszcze skutki, iż zupełnie owładnięty mirażem ideowej ciągłości jego „mikołajczykowskiej” formacji z obecnymi władzami krajowego PSL Sekretarz Janusz B. uzurpuje sobie jedyne prawo wypowiadania się, a nie daj Boże krytyki, postępów „ludowców”. Każdy, kto ośmieli się krzywo spojrzeć w kierunku kolegi Pawłaka czy ulicy Grzybowskiej jest natychmiast odzeganiany od czci i wiary przez jedynego sprawiedliwego Sekretarza B. Przekonali się o tym wszyscy, dosłownie wszyscy - nieostrożni - publicyści G.K., którzy - każdy z innych, wyimaginowanych przez Janusza B., ale niskich oczywiście! pobudek - krytykowali koalicjantów Cimoszewicza, Oleksego i Millera. Mnie przypadła w denuncjującej twórczości pana Janusza B. rola... wroga klasowego! Tak tak, Sekretarz jest chyba ostatnim, który posługuje się jeszcze w swych wywodach skompromitowaną, na dodatek dzisiaj kompletnie anachroniczną logiką i nomenklaturą antagonizowania spo-

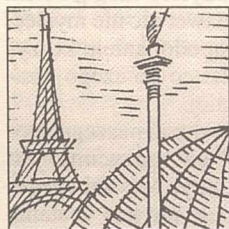
Dokończenie na str. 16

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Ile osób zmarło z głodu w Korei Północnej? Na pytanie to nikt nie jest w stanie odpowiedzieć. Kraj ten - jeden z ostatnich na świecie reżimów komunistycznych - jest bowiem niemal całkowicie odizolowany i zamknięty. W ocenie chrześcijańskiej organizacji humanitarnej World Vision, głód zabił już w Korei Północnej od 500 tysięcy do 2 milionów osób. Równie alarmujące liczby podaje niemiecki Czerwony Krzyż cytując informacje, według których codziennie umiera tam co najmniej 10 tys. dzieci.

Władze w Fenianie wiadomości o tragedii nie dementują, w nadziei na jak największą pomoc zagraniczną. Otrzymują ją zresztą regularnie, nie wiadomo jednak, czy będzie wystarczająca. Żywnościowy Program Światowy - jeden z organów ONZ, podejmując ostatnio decyzję o zwiększeniu tej pomocy, dał do zrozumienia, że sytuacja w Korei Północnej staje się coraz gorsza i coraz bardziej niepokojąca.

Wiadomości z umęczonego kraju przynoszone są głównie przez uchodźców, którym udało się przedostać do Chin. Słyszeli oni o wypadkach kanibalizmu, widzieli ludzi żywiących się korzonkami i



korą drzew, mieli do czynienia z przedstawicielami władz, namawiającymi ich do posiadania jak największej ilości dzieci. Ma to być gwarancją, że naród nie zginie, nawet jeżeli głód pochłonie jedną trzecią całej populacji, która wedle ostatnich szacunków wynosiła 23 i pół miliona ludzi.

Gdzie leżą przyczyny katastrofy ekonomicznej Korei Południowej? Władze mówią przede wszystkim o powodziach, jakie nawiedziły kraj kilka lat temu. Nie wspominają natomiast nigdy o absurdalnym systemie politycznym, nie dbającym o ludność i warunki jej życia, o typowej dla komunizmu kolektywizacji rolnictwa, która całkowicie zdemobilizowała chłopstwo, o intensywnych uprawach i używaniu zbyt wielkiej ilości nawozów sztucznych, co całkowicie wyjałowilo ziemię, o masowym wycinaniu lasów, które naruszyło równowagę klimatyczną.

W centrum politycznego systemu Korei Północnej znajduje się osoba przywódcy, skupiająca w swym ręku najwyższe funkcje partyjne i państwowe. Do roku 1994, sekretarzem generalnym partii komunistycznej, szefem państwa i naczelnym dowódcą armii był Kim-Ir-Sen. Po jego

śmierci ogłoszono trzyletnią żałobę, która zakończyła się dopiero niedawno, pozwalając synowi Kim Il-Sungowi przejąć pełnię władzy. Jednocześnie, postanowiono, że dzieje Korei Północnej zaczynać się będą w roku urodzin „ojczulka” Kim Ir-Sena. Oznacza to, że kraj wszedł właśnie w 86 rok swego istnienia, bo założyciel komunizmu na półwyspie koreańskim urodził się w 1912 r. W jego potomku, który ma już 56 lat, prasa północnokoreańska widzi „zbawcę i ojca wszystkich Koreańczyków”, „największego człowieka, jakiego nosiła kiedykolwiek ziemia” i „nadzieję całej ludzkości”.

Kim Il-Sung jest - wedle sławiących go gazet - autorem licznych podręczników literatury i sztuk pięknych, reżyserem teatralnym i filmowym, pilotem odrzutowców, wielkim strategiem i filozofem, dziennikarzem i pisarzem. Dowodem jego nadzwyczajnej mocy był - jak poinformowała Koreańczyków prasa - niespodziewany rozkwit na jesieni kwiatów gruszy. W ten sposób przyroda oddała hołd nominacji Kim Il-Sunga na stanowisko szefa Partii Robotników Korei. Cudownego tego zjawiska niestety nie widziało 200 tys. więźniów politycznych, których liczy kraj. Nie widzieli go również ludzie umierający z głodu...

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Szkoła Języka i Kultury Polskiej przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim organizuje dla słuchaczy na wszystkich poziomach znajomości języka ojczystego: kursy letnie (2,3,4,5 tygodniowe) i roczne (1, 2 semestry lub cały rok). Ceny zróżnicowane w zależności od rodzaju kursu. Zakwaterowanie w domu akademickim, lub w hotelu uniwersyteckim. Wyżywienie w stołówce uniwersyteckiej. Organizatorzy zapewniają uczestnikom atrakcyjny pobyt urozmaicony różnymi wycieczkami. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń na kurs letni upływa z dniem 15 maja, a na kurs roczny 30 czerwca. Szczegółowe informacje można uzyskać: tel. 00 48 81 553 02 26; fax 00 48 81 553 04 33

■ Członkowie Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą na posiedzeniu w dniu 3 grudnia 1997 r. wysłuchali informacji przedstawicieli Kancelarii Prezydenta, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Zagranicznych oraz Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na temat współpracy z Polonią i mniejszościami polskimi. Mówiono m.in. o potrzebie koordynacji wszystkich działań, problemach związanych z repatriacją i kosztach tego przedsięwzięcia, a także kwestiach współpracy z prasą polonijną. Ustalono, że na następnym posiedzeniu informacje przedstawiają przedstawiciele Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» i fundacji. Komisja dokonała wstępnej oceny projektu ustawy budżetowej na 1998 r. w części dotyczącej jej przedmiotowego zakresu działania. Zdecydowano, że na posiedzeniu Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich zostaną przedstawione wnioski i uwagi do budżetu Kancelarii Senatu w części dotyczącej Polonii.

■ Kapituła Kościoła polskokatolickiego pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej w Lublinie po raz dwunasty przyznała medale «Serce dla serca». Spośród kilkudziesięciu kandydatów to zaszczytne wyróżnienie w 1997 roku przyznano 15 osobom. Jednym z laureatów jest dr medycyny Stanisław Burzyński z Houston. To honorowe wyróżnienie otrzymał za ratowanie życia ludzkiego. Medal został wręczony podczas Mszy św. 9 listopada 1997 roku. Podczas wręczania medalu dr. Burzyńskiemu ks. dziekan Bogusław Wołyński powiedział: *Doktor w swoim talencie widzi rękę Boga; ten człowiek żyje duchem, a nie tylko materią.* Dr Burzyński w czasie swego pobytu w Lublinie odbył wiele spotkań, w tym z

lekarzami i naukowcami Akademii Medycznej oraz gronem pedagogicznym i uczniami liceum im. J. Zamoyskiego, którego jest absolwentem. Został też przyjęty przez abp. seniora Bolesława Pylaka [Forum Polonijne].

NIEMCY

■ Pracami słynnego Max-Planck Institute für Radioastronomie w Bonn kieruje od trzydziestu lat polski uczony prof. Richard Wielebiński.



R. Wielebiński urodził się 12 lutego 1936 w Pleszewie. Studia inżynierskie odbył na University of Tasmania w Hobart 1954-1961, a studia i doktorat z radioastronomii na University of Cambridge (Trinity College, Cavendish Laboratory) 1960-1963. Pracę naukową rozpoczął jako wykładowca, a następnie starszy wykładowca University of Sydney (Electrical Engineering Department) w Sydney 1963-1969. W 1969 został profesorem i dyrektorem Max-Planck-Institut für Radioastronomie w Bonn, którym kieruje do dnia dzisiejszego. Główne kierunki badań naukowych prof. Wielebińskiego to: pola magnetyczne w kosmosie, pulsary, metody techniczne w radioastronomii. Autor około 350 prac naukowych, raportów technicznych, artykułów i książek. Wiceprzewodniczący, a następnie przewodniczący: Commission (Radio Astronomy) International Union of Radio Science 1984-1990, European VLBI Network 1986-1990, Scientific Advisory Council, Institute Radio Astronomie Millimetrique w Grenoble 1996; sekretarz Federation of Astronomical and Geophysical Services 1986-1992. Członek m.in.: New York Academy of Sciences, Polskiej Akademii Nauk (członek zagraniczny), International Astronomical Union, Union Radio Scientifique Internationale, European Astronomical Society, Astronomische

Gesellschaft. Laureat licznych nagród naukowych m.in.: Alan Burn Prize (University of Tasmania) 1959, Max-Planck Research Prize 1992, Nagroda M. Kopernika (Polska Akademia Umiejętności) 1995. Doktor honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 1993.

SZWAJCARIA

■ Rada Fundacji Katolickiego Domu Polskiego na swym posiedzeniu 8 listopada 1997 r. powzięła uchwałę ufundowania dwóch tablic pamiątkowych. Pierwsza z nich uczci pamięć Ojca Profesora J. M. Bocheńskiego, założyciela Fundacji i pierwszego rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii. Zostanie ona umieszczona w siedzibie PMK w Marly. Druga tablica, poświęcona pamięci profesorów Alfonsa i Ludwika Bronarskich, znajdzie miejsce w domu przy rue de Lausanne 24 we Fryburgu, który był ich własnością i został zapisany przez nich w testamencie na rzecz duszpasterstwa polskiego w Szwajcarii. Wszystkich, którzy pragnęliby partycypować w ufundowaniu tych tablic pamiątkowych, a zwłaszcza tablicy ku czci Ojca Bocheńskiego, prosimy o wpłaty na konto pocztowe No. 17-11409-0, Fondation de la Maison Catholique Polonaise, 1723 Marly, Suisse.

■ W dniach 14-17 stycznia br. na Uniwersytecie we Fryburgu odbyło się międzynarodowe kolokwium poświęcone Adamowi Mickiewiczowi. Kilkunastu wybitnych naukowców pochodzących z różnych krajów wygłosiło referaty w języku polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

USA

■ Przedstawiciele polsko-amerykańskich i polskich środków masowego przekazu w sobotę 17 stycznia br. wzięli udział w Światowej Konferencji o roli Prasy Polonijnej w Radisson Hotel w Lincolnwood zorganizowanej z okazji 90. rocznicy powstania «Dziennika Związkowego».



Dyskutowano m.in. o udziale polsko-amerykańskich środków masowego przekazu w sprawach Polski i Ameryki oraz ich wpływie na życie społeczności, którym służą oraz o kwestii przystąpienia Polski do NATO i perspektyw ratyfikacji porozumienia akcesyjnego przez Senat USA.

TV POLONIA

od 2 do 8 lutego 1998

PONIEDZIAŁEK 2.02.98

KONSERWACJA DO GODZ. 15.00

15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 „Artysta i dzień - Ewa Rubinstein” - reportaż 15.50 Pocztywki z Florydy: „Polacy w St. Petersburgu” 16.00 Teledyski 16.10 Sportowy tydzień 16.30 „Klan” (41) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Ciuchcia - program dla dzieci 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Chłopi” (1/12) - serial polski 19.05 Dziennik Telewizyjny - program Jacka Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 20.00 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Naprawdę wczoraj” - film polski 21.25 Mała rzecz, a cieszy 21.35 „Świat Luny” 22.30 Panorama 23.05 Tok szok 24.00 Koncert Kompozytorski Ludomira Michała Rogowskiego (stereo) 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Przygód kilka wróbla Cwirka” 1.00 Wiadomości 1.30 „Chłopi” (1/12) - serial polski (powt.) 2.20 Dziennik Telewizyjny - program Jacka Fedorowicza (powt.) 2.30 Panorama 3.05 „Naprawdę wczoraj” - film polski 4.30 Mała rzecz, a cieszy (powt.) 4.40 „Świat Luny” (powt.) 5.35 „Klan” (41) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 3.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 „Kocie opowieści” - serial 7.35 Tajemnice Wiklinowej Zatoki /3/ - „Szafir” - serial 8.00 Kto jest kim w Polsce - Barbara Sass-Zdort 8.10 Sportowy tydzień 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Polskie ABC 9.30 „Klan” (42) serial 10.00 „Chłopi” (1/12) - serial polski 10.50 Dziennik Telewizyjny - program Jacka Fedorowicza 11.00 Madonny polskie: „Matka Boża Świętolińska” (powt.) 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.10 „Naprawdę wczoraj” - film polski 13.35 Mała rzecz, a cieszy (powt.) 13.45 „Świat Luny” (powt.) 14.40 Czy nas jeszcze pamiętasz? 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Skarbiec 16.00 Teledyski 16.10 Zaproszenie - program krajoznawczy 16.30 „Klan” (42) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 „Janka” (2) - „Spełnione marzenie” - serial dla młodych widzów 17.45 Polska piosenka: ludzie, zjawiska epizody 18.15 „Ciuciubabka” - film polski 19.05 „Towarzystwo Dobroczyńności” 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 20.00 „Daleko od szosy” (1/7) - „Szpaki” - serial polski 21.30 Bohater w alfabecie 22.00 Wieczór reporterski: Zapomniane dziedzictwo - Nieśwież 22.20 Sylwetka emigranta - W. Tomaszewski 22.30 Panorama 23.05 TEATR TV: „To nie była piąta...” 24.00 „Już w lutym rozbierałem chałupę” 0.30 Antonio Vivaldi - „Pory roku”: „Wiosna” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Opowiadania Muminków” 1.00 Wiadomości 1.30 „Ciuciubabka” - film 2.20 Na królewskim trakcie (16) - „Towarzystwo Dobroczyńności” 2.30 Panorama 3.05 „Daleko od szosy” (1/7) - „Szpaki” - serial polski 4.35 Bohater w alfabecie 5.05 „Zapomniane dziedzictwo - Nieśwież” 5.25 Sylwetka emigranta 5.35 „Klan” (42) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody

ŚRODA 4.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 „Tańce” - koncert Zbigniewa Namysłowskiego 8.10 Zaproszenie - program krajoznawczy 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Janka” (2) - serial 9.30

„Klan” (43) - serial 10.00 „Ciuciubabka” - film polski 10.50 „Towarzystwo Dobroczyńności” 11.00 „Artysta i dzień - Ewa Rubinstein” 11.20 „Polacy w St. Petersburgu” 11.30 Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody 12.00 Wiadomości 12.10 „Daleko od szosy” (1/7) - „Szpaki” - serial 13.40 Bohater w alfabecie 14.10 Zapomniane dziedzictwo - Nieśwież 14.30 Sylwetka emigranta 14.40 Orzeł Biały w Kazaniu 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto-Moto-Klub 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 Teledyski 16.10 Blżej sztuki - Architektura 16.30 „Klan” (43) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 SPORT Z SATELITY 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 20.00 „Wolne chwile” - film 21.40 Z archiwum i pamięci 22.30 Panorama 23.05 „Skąd ta wrażliwość - Tomasz Stańko” 23.40 Nobleses Oblige - Czermińscy 24.00 Recitale w Dusznickim Dworcu 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Na tropie” 1.00 Wiadomości 1.30 Antoni Slonimski 2.30 Panorama 3.05 „Wolne chwile” - film polski 4.45 Z archiwum i pamięci 5.35 „Klan” (43) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 30 Ton! - Lista, lista, lista przebojów

CZWARTEK 5.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 Mistrzostwa Polski Formacji Tanecznych 8.00 Kto jest kim w Polsce - Krzysztof Holowczyc 8.10 Blżej sztuki - Architektura 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Szafiki 9.30 Polski dom: „Kamienica mieszczarska” 10.00 Antoni Slonimski 11.00 Skarbiec 11.30 30 Ton! - Lista, lista, lista przebojów 12.00 Wiadomości 12.10 „Wolne chwile” - film polski 13.50 Z archiwum i pamięci 14.40 Auto-Moto-Klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.25 Uczmy się polskiego /20/ - „Ach, co to był za ślub” 16.00 Teledyski 16.10 Spojrzenia na Polskę - program Jerzego Klechty 16.30 Credo - magazyn katolicki 17.00 Teleexpress 17.15 „Żegnaj Rockefeller” (9/13) - serial 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Królowa Bona” (11/12) - serial polski 19.05 Kościół Św. Aleksandra 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 20.00 Wiliam Szekspir - „Otello” 22.15 Nie tylko Wawel: „W galerii sarmackich portretów” 22.30 Panorama 23.05 „Ręce do góry” - dramat polski 0.10 Czas na taniec: „Zatańcz ze mną” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Czapka niewidka” 1.00 Wiadomości 1.30 „Królowa Bona” (11/12) - serial polski 2.20 „Kościół Św. Aleksandra” 2.30 Panorama 3.05 Wiliam Szekspir - „Otello” 5.20 Nie tylko Wawel: „W galerii sarmackich portretów” 5.35 Credo - magazyn katolicki 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Krzyżówka szczęścia

PIĄTEK 6.02.98

7.00 Gimnastyka 7.10 Podwieczorek 8.10 Spojrzenia na Polskę - program Jerzego Klechty 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Żegnaj Rockefeller” (9) - serial 9.30 Credo - magazyn katolicki 10.00 „Królowa Bona” (11/12) - serial 10.50 Na królewskim trakcie (12) - „Kościół Św. Aleksandra” 11.00 Uczmy się polskiego /20/ - „Ach, co to był za ślub” 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.10 „Ekstradycja” (5/6) - serial 13.00 „Stare Dobre Małżeństwo” - „Nie brookliński most” 13.40 Skarbiec 14.10 „Polki na Saharze” 14.40 Przegląd prasy polonijnej 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Fryzjer, artysta, kolekcjoner 15.50 Koncert na ligawki i bazuny 16.00 Teledyski 16.10 Hity satelity 16.30 „Kamienica mieszczarska” 17.00 Teleexpress 17.15 „Ala i As” 17.30

Kolorowe nutki 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...” /208/ 17.45 Paler 18.15 „Pokój 107” (9/26) - serial 18.45 Kult Kina 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 20.00 „Ekstradycja” (6/ost.) - serial 20.50 MIDEM «98» 21.30 Przegląd publicystyczny 22.30 Panorama 23.05 W co się bawić 24.00 Porozmawiajmy 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Film pod strasznym tytułem” 1.00 Wiadomości 1.30 „Pokój 107” (9/26) - „Utrącajusz” - serial 2.00 Kult Kina 2.30 Panorama 3.05 „Ekstradycja” (6/ost.) - serial 3.55 MIDEM '98 4.35 Przegląd publicystyczny 5.35 „Kamienica mieszczarska” 6.05 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Paler

SOBOTA 7.02.98

7.00 „Fryzjer, artysta, kolekcjoner” 7.20 Koncert na ligawki i bazuny 7.30 Hity satelity 7.50 Dzień dobry na dzień dobry 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Kolorowe nutki 9.10 Szafiki 9.40 Prognoza pogody 9.45 Program edukacyjny 10.00 BRAWO! BIS! 13.00 Wiadomości 13.10 Studio Parlamentarne 13.30 „Muzyka miasta” (2) - koncert zespołów 14.00 Rozmowy kresowe 14.30 Program rozrywkowy 15.00 „Maszyna zmian - Nowe przygody” (5/ost.) - serial 15.25 „Widget” /56/ 16.00 Informacje Studia Kontakt 16.15 Ludzie listy piszą 16.30 Mówi się... - program prof. Jerzego Bralczyka 16.50 „Rezerwat i turyści” 17.00 Teleexpress 17.15 SPORT Z SATELITY 18.15 „Tajemnice Sahary” (4/7) - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.50 Kto jest kim w Polsce - Włodzimierz Reklajtis 20.00 „Abisynia” - film włoski 21.30 „Pod światło” - koncert Grzegorza Turnaua 22.30 Panorama 23.05 Zwyczajni, niezwykli 23.45 „TILT 2000” 0.40 Powitanie widzów amerykańskich 0.45 „Przygody misia Colargola” 1.00 Wiadomości 1.20 Kto jest kim w Polsce - Włodzimierz Reklajtis 1.30 „Tajemnice Sahary” 4/7 - serial 2.25 Słowo na niedzielę 2.30 Panorama 3.05 „Abisynia” - film włoski 4.30 „Pod światło” - koncert Grzegorza Turnaua 5.30 SPORT Z SATELITY 6.30 Rozmowy kresowe

NIEDZIELA 8.02.98

7.00 Program dnia 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Dzień dobry na dzień dobry 8.05 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.55 „Pogoria... Zielona szkoła” /5/ 9.20 Mozart w interpretacji Piotra Anderszewskiego i Orkiestry Kameralnej „Amadeus” 10.05 „Polonijne muzykowanie” 10.20 Magazyn kulturalny 10.35 Zaproszenie 11.00 TEATR FAMILIJNY: „Opatrzności boskiej dzieło” 12.00 „Muzyczne koło” 12.30 „Kocie opowieści” 13.00 Msza Święta (stereo, Pal plus, format 16:9) 14.00 Gościńiec 14.30 „Jestem” - Ewa Bem 15.30 „Gorzeń Adam” 16.30 Czy nas jeszcze pamiętasz? 16.50 „Pocztynion” 17.00 Teleexpress 17.15 „Tajemnice Wiklinowej Zatoki” 4/7 - „Powódź” - serial 17.40 „Czerwone i złote” - film polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.50 Kto jest kim w Polsce - Władysław Frasyniuk 20.00 „Poszukiwany, poszukiwana” - komedia polska 21.40 Twoja Lista Przebojów 22.30 Panorama 23.05 SPORT Z SATELITY 23.50 „Zagrzmaj w Kabaret”: „Trio z Rio” kontra „Kabaret po Zarcie” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Opowieści taty bobra” 1.00 Wiadomości 1.20 Kto jest kim w Polsce - Władysław Frasyniuk 1.30 „Jestem” - Ewa Bem 2.30 Panorama 3.05 „Poszukiwany, poszukiwana” - komedia 4.35 Pocztynion 4.45 Twoja Lista Przebojów 5.35 Auto-Moto-Klub 5.50 Ludzie listy piszą 6.05 SPORT Z SATELITY 6.50 Teledyski



RADIO MARYJA PROGRAM RAMOWY

Dni powszednie

5.45-Rozpoczęcie programu 6.00-Anioł Pański i Jutrz-
nia 6.25-Wiadomości 6.30-Różaniec 7.00-Msza Św.
7.45-W Rodzinie Radia Maryja 7.55-Spróbuj pomyśleć
8.00-Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia N.M.P. 8.25-Wiadomości 8.30-
Katecheza z rozmowami telefonicznymi 9.30-Czas pieśni 9.50-Mogę, chcę po-
móc 10.00-Audycja dla dzieci 10.25-Wiadomości 10.30-Porady 11.00-W Ro-
dzinie Radia Maryja 11.45-Medytacja 12.00-Anioł Pański 12.10-Spotkania z
Biblią 12.25-Wiadomości 12.30-Różaniec 13.15-Radiogazeta 13.45-Literatura
14.00-Modlitwa Popołudniowa z Liturgii Godzin 14.15-Czas dobrych nowin
14.25-Wiadomości 14.30-Mogę, chcę pomóc 14.40-Muzyka mistrzów 15.00-
Koronka do Bożego Miłosierdzia 15.15-Rozmowy niedokończone 16.00-W Ro-
dzinie Radia Maryja 16.15-Serwis informacyjny Radia Watykańskiego 16.30-
Telefoniczny koncert życzeń 17.00-Katecheza z rozmowami telefonicznymi
18.00-Anioł Pański i Nieszpory 18.25-Wiadomości 18.30-W nuncie nauczania
Ojca Św. 18.55-Spróbuj pomyśleć 19.00-Audycja dla młodzieży 19.30-Audy-
cja dla dzieci 19.45-Modlitwy dzieci 20.00-Audycja Radia Watykańskiego 20.20-
Różaniec 21.00-Apel Jasnogórski 21.15-Rozmowy niedokończone 23.30-Kom-
pleta 23.45-Medytacja 0.00-Katecheza (powt.) 1.00-Program dla Ameryki Pół-
nocnej 3.10-Literatura 3.25-Muzyka mistrzów (powt.) 3.50-Spotkania z Biblią
(powt.) 4.00-Literatura (powt.) 4.35-Audycja Radia Watykańskiego (powt.) 5.00-
Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia N.M.P. 5.30-Spróbuj pomyśleć (powt.)

Stale zmiany w programie

PONIEDZIAŁEK 18.00-24.00 Transmisje Mszy Św. i spotkań Rodziny Radia
Maryja; **WTOREK 21.15-24.00** Audycja dla małżonków i rodziców; **ŚRODA**
17.45- Czytanie prób i podziękowań na Nowennę do Matki Bożej Nieustają-
cej Pomocy 18.00- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy; **CZWAR-**
TEK 21.15- Korespondencja O. Konrada Hejmo OP „Z życia i działalności
Ojca Św. Jana Pawła II”; **PIĄTEK 21.15-23.30** Czas wzrastania- audycja dla

młodzieży; **SOBOTA 11.00-** Korespondencja O. Konrada Hejmo OP „Z życia i
działalności Ojca Św. Jana Pawła II” (powt.)

Niedziele i dni świąteczne

6.30-Rozpoczęcie programu 6.50-Jutrznia 7.15-Różaniec 7.50-Godzinki ku czci
Niepokalanego Poczęcia N.M.P. 8.15-Katecheza liturgiczna 9.00-Msza Św. z
kościół Św. Krzyża w Warszawie 10.00-Z życia Kościoła 10.45-Rozmowy nie-
dokończone 12.00-Anioł Pański z Ojcem Świętym 12.30-Różaniec 13.00-Audy-
cja dla chorych 14.00-Modlitwa Popołudniowa z Liturgii Godzin 14.15-Fa-
scynacje muzyczne 15.00-Koronka do Bożego Miłosierdzia 15.30-Audycja lite-
racka 16.00-W Rodzinie Radia Maryja 16.15-Serwis informacyjny Radia Waty-
kańskiego 16.30-Telefoniczny koncert życzeń 17.00-Aktualne sprawy kościoła
18.00-Anioł Pański i Nieszpory 18.20-Piosenki na życzenie 19.00-Audycja dla
młodzieży 19.25-Wiadomości 19.30-Audycja dla dzieci 19.45-Modlitwy dzieci
20.00-Audycja Radia Watykańskiego 20.20-Różaniec 21.00-Apel Jasnogórski
21.15-Rozmowy niedokończone 23.00-Powitanie Chicago 23.05-Wiadomości
23.15-Katecheza liturgiczna (powt.) 0.00-Serwis Informacyjny Radia Watykań-
skiego (powt.) 0.15-Rozmowy niedokończone 0.30-Literatura 0.45-Audycja dla
dzieci (powt.) 1.00-Powitanie Detroit 1.05-Wiadomości 1.15-Różaniec 1.45-
Korespondencja 1.57-Pożegnanie Chicago 2.00-Katecheza 2.40-Serwis infor-
macyjny Radia Watykańskiego (powt.) 2.55-Pożegnanie Detroit 3.10-Literatu-
ra (powt.) 3.25-Muzyka mistrzów (powt.) 3.50-Spotkania z Biblią (powt.) 4.00-
Literatura (powt.) 4.35-Audycja Radia Watykańskiego (powt.) 5.00-Godzinki
ku czci Niepokalanego Poczęcia N.M.P. 5.30-Spróbuj pomyśleć (powt.)

RADIA MARYJA MOŻNA SŁUCHAĆ:

- **przez satelitę:** HOT BIRD (Podnośna Polonia 1, 13 st. dl. geogr.
wsch., częstotliwość odbioru- 11,492 MHz, polaryzacja pionowa,
częstotliwość podnośnej foni- 7, 56 MHz
- **na falach krótkich:** codziennie: od 17.00 do 19.00 na częstotli-
wości 12010 kHz; od 19.00 do 24.00 na częstotliwości 7400
kHz; od poniedziałku do soboty: od 7.00 do 9.15 na częstotli-
wości 9905 kHz; w niedziele: od 8.00 do 10.00 na częstotli-
wości 9905 kHz.

KRZYŻÓWKA Z PRZYKAZANIEM PROponuje MARIAN DZIWNIEL

Poziomo:

A-1. „Wstrzymał słońce - ruszył ziemię”; A-12. Materiał na zaprawę murarską; B-8. Wyznanie;
C-1. Pochodnia; C-12. Wojskowe sprawozdanie;
D-6. Nie wyuczona zdolność do sensow-
nych działań; E-1. Święty, którego imię otrzymujemy przy chrzcie św.; E-13. Podłużne ciasto-
ko lub zamek błyskawiczny; F-6. Ozdobna ro-
ślina cebulkowa z amarylkowatych; G-1. Góry
w Azji Środkowej; G-13. Machina obłącznicza;
H-5. Żołnierz pełniący stałą służbę przy oficer-
rze; I-1. Przydomowy teren na kwiaty i warzy-
wa; I-12. Zamyślenie; J-5. Władysław (1260-
1333), król Polski od 1320 r.; K-1. Bałagan,
nieporządek; K-12. Rodzic; L-6. Roślina zie-
lona z rodziny jaskrowatych; adonis; M.-1. Faza
księżycy; M.-10. Propagator idei, ideologii.

Pionowo:

1-E. Zatrudniony; 2-A. Lęk, strach; 3-G. Po-
cisk okrętowy; 4-A. Kreslarski przyrząd; 5-G.
Drzewo iglaste; 6-A. Nieoczekiwana wiado-
mość; 6-J. Szkodliwa dla zdrowia obecność
powietrza w organizmie ludzkim; 7-F. Lekarz;
8-A. Np. H₂SO₄; 8-J. Do szycia; 9-D. Ciężka pra-
ca, harowanie; 10-A. Jeden z trzech podstawowych
stanów skupienia materii; 10-J. Atrybut ministra;

11-D. Syntetyczne włókno poliamidowe; 12-A. Miejski lasek; 12-H. Przy-
słowiowi skąpcy; 13-C. Świadek jakości; 14-G. Pozycja programu
radiowego; 15-A. Skośny płat blachy nad kabiną ciężarówki; 16-I. Z niego
śmietana, masło, ser, itd.; 17-A. Instrument muzyczny na korbę.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
A						2	3							1		26	
B																	
C	4	5								14		10					
D							7			15							
E																8	
F						20							27		12		
G					21						24						
H	13																
I				18								11		6			
J							16			17							
K								23					9				
L									22					25			
M					19											28	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 - utworzą rozwiązanie. Czekamy
na odpowiedzi i... odgadnięte hasło. Listy prosimy kierować na adres Redakcji.
Powodzenia.

„MILIARD W ROZUMIE”

„Czy się stoi, czy się leży dwa patyki się należy” - to hasło z ponurego dla Polski okresu PRL-u było szczytowym osiągnięciem komunistycznej myśli o zarządzaniu i motywowaniu ludzi do pracy. Praca traktowana była jako zło konieczne.

Mieszanka pozornego bezpieczeństwa przypięczonego zapisem w konstytucji, iż każdy człowiek ma zagwarantowaną pracę, rezygnacji, szarości i tumizizmu sprawiła, iż najpopularniejszą postawą było oczekiwanie na mannę z nieba. Tam gdzieś w górze siedzieli owi „Oni”, którzy mogli łaskawie sypnąć nieco otrąb lub też - byli winni zła tego świata. I w tym do peerelowskiej mentalności podobny jest anachroniczny francuski socjalizm, który uczy społeczeństwo, że jego cała aktywność życiowa sprowadza się do stawiania kolejnych żądań. 3,1 miliona ludzi we Francji dotkniętych jest plagą końca stulecia - bezrobociem.

Przed Bożym Narodzeniem bezrobotni rozpoczęli protest domagając się: noworocznej premii w wysokości 3000 franków, podwyższenia minimalnej zapomogi gwarantowanej przez państwo o półtora tysiąca franków miesięcznie, bezpłatnych przejazdów środkami komunikacji miejskiej i kolejną oraz rezygnacji z planów reformy funduszu pomocy społecznej. Rząd po długim milczeniu uznał, że ruch bezrobotnych jest na tyle istotny, iż nie da się nad nim przejść do porządku dziennego. Po licznych konsultacjach góra stęknęła i urodziła mysz - rząd odblokował miliard franków na nadzwyczajny fundusz pomocy. Miliard to brzmi dumnie - tyle tylko, że trzeba trzeźwo spojrzeć cyfrowo w oczy i nie dać się omamić ich czarowi. Jeden z bezrobotnych powiedział, że owszem sumka jest ładna i okrągła, tyle tylko że on nie wie, ile z niej trafi do jego kieszeni. I tu leży pies pogrzebany. Lionel Jospin wije się jak może, aby uniknąć wrażeń, iż jego przedwyborcze buńczuczne zapowiedzi o stworzeniu 750 tysięcy miejsc pracy i zahamowaniu bezrobocia były warte funta kłaków. Na bezrobociu wielu chce zbić kapitał - także polityczny. Na rządzącej koalicji lewicowej pojawiła się poważna rysa - komuniści i zieloni poparli bezrobotnych - socjaliści z niechęcią przyjęli żądania ludzi pracy bez pracy. Jospin stał się zakładnikiem własnej ideologii lansującej model anachronicznego państwa opiekuńczego według wzorców, których kurczowo się trzyma najbardziej zacofana formacja socjalistyczna w Europie. Tymczasem EURO wychyla głębię i krzywi się złośliwie - jak Jospin i spółka pogłębią deficyt w budżecie, to nie spe-

lnią kryteriów Maastricht i system wspólnej waluty odpłynie w siną dal pod sterami niemieckiej marki. A to oznacza dla francuskiej gospodarki krach i koniec snów o wielkości. Wreszcie - najtragiczniejsza strona medalu - ludzie bez pracy. Wprawdzie 95% Europejczyków nie jest zadowolonych z tego co robi zawodowo - ale brak pracy jest przekleństwem. Ma to swoje konsekwencje psychologiczne - osłabia chęć człowieka do życia, odbiera mu sens istnienia, wywołuje uczucie frustracji; groźny dla jednostki i społeczeństwa stan, w którym człowiek czuje się niepotrzebny. Ma to swoje konsekwencje socjologiczne - tworzą się getta bezrobotnych - gdzie godność ludzka jest mżonką, a agresja racją bytu. Rośnie niebezpieczna dla każdego państwa przepaść między tymi, którzy mają i tymi z pustymi kieszeniami. Rośnie złość, więzy społeczne rozpadają się, zatomizowane społeczeństwo zbija się w grupki, gangi i bandy, a tymczasem socjaliści francuscy gonią w piętke. Są takimi mistrzami przelewania z pustego w próżne, że przy nich Salomon wygląda jak żółtodziób. Skorzy do zabrania tym, którzy jeszcze mają pracę, by powiększyć bezwolną i bezproduktywną masę biurokratów żyjących na garnuszk państwa, czyli podatnika. Istnieją poważne obawy, że to właśnie tu - wśród papierów na biurkach urzędników ugrzęźnie obiecany miliard. Desperację bezrobotnych inteligentnie wykorzystują zachęcające do protestu związki CGT, które zgodnie z komunistyczną tradycją uczą, że państwo ma dać, a jak nie da, to trzeba zabrać tym, którzy mają. Lewica francuska podcina ostatnią gałąź na której siedzi, a światowe rynki pracy ulegają metamorfozie - potrzebny jest pracownik wszechstronny, zmieniający swe kwalifikacje - aktywnie poszukujący nowych możliwości i profesji. Piękne czasy pracowania całego życia w jednym zawodzie - należą do historii. Zwalczyć bezrobocie - to przekonać ludzi, iż tylko oni sami mogli znaleźć pracę - a rola państwa ogranicza się do stworzenia warunków poszukiwań, a nie do budowania nowych okienek, za którymi panuje urzędnik wypłacający zapomogę. W ten sposób pomoże się ludziom autentycznie szukającym pracy i ograniczy liczbę tych, którzy hołdują zasadzie - czy się stoi, czy się leży zapomoga się należy. Ale takiego punktu widzenia francuscy socjaliści nie przełkną - za dużo w tym wiary w indywidualizm człowieka - za mało scentralizowanego państwa, kontroli i brodatego Marxa.

MAREK BRZEZIŃSKI

Dokończenie ze str. 12

OKAZ MUZEALNY CZYLI...

łeczeństwa wg marksistowskich wzorców. Przyznam, że taka płaszczyzna dyskusji i poziom argumentacji całkowicie uniemożliwia rzeczową wymianę myśli. Jest jeszcze jeden powód, dla którego zmilczałem wszystkie inwektywy, jakimi zasypuje mnie periodycznie pan B. Otóż po pierwsze wierzę, mimo wszystko, w jego bardzo przyzwoite intencje, a po drugie wychowałem mnie, nic na to nie poradzę, w szacunku a priori do ludzi starszych, co wcale nie znaczy, że ulegnę próbom oceniania przez adwersarza własnych poglądów. Natomiast, o czym Czytelnicy G.K. przekonali się wielokrotnie, zawsze na tych łamach będzie miejsce na wypowiedzi reprezentantów Ruchu Ludowego, byle tylko mieściły się one w chrześcijańskim, katolickim charakterze czasopisma.

Dotychczas raz tylko bliski byłem tego, by ostro zareagować na kompletnie bzdurne, a niedopuszczalne bezkarnie w cywilizowanym świecie pomówienia o... agenturalność mojej skromnej osoby. I pewnie zażądałbym wówczas od oszczercy oficjalnych wyjaśnień i przeprosin gdyby nie komizm i kompromitująca śmieszność takich ekscesów w i tak dość „piekiełkowatym” emigranckim światku. Oczami wyobraźni widziałem już bowiem proces o zniesławienie, francuski wymiar sprawiedliwości bawiący się polskim skankaniem sobie do oczu, gdzie siwy człowiek pozwany jest o szkalowanie swojego rodaka. No, trzeba kończyć ten ostatni - mam błogą nadzieję - list do... muzeum Tradycji(?) i wszystkich, wciąganych w orbitę „sprawy” przez mojego szanownego prześladowcę. Panie Januszu B. w muzeum historycy będą interesować się kiedyś nie tylko tym, kogo Pan wykreował w swej bujnej wyobraźni, nadając mu moje imię i nazwisko, ale i analizować będą przypadek autora listów i jego materialnej postawy.

PAWEŁ OSIKOWSKI

SUMATOR GŁOSU

- Jasiu dlaczego spóźniłeś się na lekcje?
- Bo gdy czekałem na przystanku, to jednej pani zginęło 100 złotych.
- I co, pomagałeś jej szukać?
- Stałem na banknocie i czekałem, aż odjedzie autobus.



Ratyfikując konkordat prezydent będzie działał na swoją korzyść - stwierdziła 10 stycznia w Katowicach marszałek Senatu Alicja Grześkowiak. Jej zdaniem odmowa ratyfikacji byłaby na scenie międzynarodowej skandalem. Podkreśliła, że podczas jej pobytów w siedzibie Rady Europy parlamentarzyści z innych krajów pytali ją, czy w Polsce istnieje ciągłość rządu, skoro umowa podpisana przez rząd przez tyle lat nie została ratyfikowana. Przyjęcie konkordatu jest więc w interesie prezydenta, który w ten sposób poprawi swoją opinię na arenie międzynarodowej. „Ale mógł to zrobić wcześniej” - dodała marszałek Grześkowiak.

(KAI)

KONKORDAT JEDYNIĘ POTWIERDZA ISTNIEJĄCE REGULACJE

ROZMOWA Z KS. PROF. JÓZEFEM KRUKOWSKIM, WYKŁADOWCĄ KUL I ATK, PRZEDSTAWICIELEM EPISKOPATU POLSKI W KOMISJI KONSTITUCYJNEJ ZGROMADZENIA NARODOWEGO RP

– Jakie zmiany będą musiały nastąpić w polskim prawie wewnętrznym w wyniku przyjęcia zapisów konkordatu?

– Zmiany wymagają jedynie przepisy związane z artykułem 10 ust. 6 konkordatu, który przewiduje uznanie skutków cywilnych małżeństw kanonicznych. Nowożeńcy zawierający ślub kościelny mogą wyrazić wolę, by miał on jednocześnie skutki cywilne. Aby to było możliwe, trzeba zmienić niektóre przepisy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, kodeksu postępowania cywilnego i prawa o aktach stanu cywilnego.

Ustawy te zostały już zresztą nowelizowane i uchwalone przez Sejm poprzedniej kadencji, ale odrzucił je Senat, wskazując na wadliwość w postępowaniu legislacyjnym Sejmu. Odrzucenie to było uzasadnione, ponieważ Niższa Izba uchwaliła ustawy zmierzające do wprowadzenia w życie postanowień konkordatowych, a wstrzymała się z uchwaleniem ustawy w sprawie ratyfikacji konkordatu. Obecnie, jeśli prezydent podpisze ustawę ratyfikacyjną, parlament powinien uruchomić mechanizm legislacyjny w celu nadania przygotowanym nowelizacjom mocy wiążącej.

Warto zwrócić uwagę, że obecnie prawo do uznania skutków cywilnych małżeństw wyznaniowych mają w Polsce wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe o uregulowanej sytuacji prawnej i własnej formie zawarcia małżeństwa. Oddzielnej regulacji prawnej wymagała również kwestia finansowania Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, do czego zobowiązuje artykuł XV konkordatu, ale taka ustawa została już przyjęta i wystarczy tylko dokonanie odpowiednich postanowień w ustawie budżetowej na nowy rok.

– Przepisy konkordatu stwarzają możliwość pewnych rozwiązań szczegółowych. Na przykład artykuł 22 ust. 2 mówi o powołaniu dwustronnej komisji, która

ma się zająć koniecznymi zmianami w systemie finansowania instytucji i dóbr kościelnych. Co miałoby być przedmiotem działania tej komisji: czy sprawy finansowe Kościoła nie zostały już uregulowane ustawą z 17 maja 1989 r.?

– Trzeba odróżnić sprawy majątkowe i finansowe. Te pierwsze rzeczywiście zostały uregulowane we wspomnianej ustawie z 1989 r., dotyczącej sytuacji prawnej Kościoła katolickiego w Polsce. Istnieje specjalna Komisja Majątkowa, która rozpatruje wszelkie roszczenia wynikające z tytułu zagrabienia przez państwo w minionym okresie nieruchomości kościelnych. Natomiast kwestie finansowe, które były przedmiotem publicznej dyskusji po podpisaniu konkordatu przez polski rząd, wynikały z zupełnego niezrozumienia postanowień wpisanych do artykułu 22. Obie strony zobowiązują się w tym artykule do rozważenia problematyki finansowej w przyszłości, w drodze nowego porozumienia. Przedmiotem tego porozumienia miałyby być takie kwestie jak wprowadzenie podatku kościelnego, czy wynagradzanie duchownych. Jednak, moim zdaniem, sytuacja finansowa państwa jest na tyle płynna, że podejmowanie postanowień wiążących społeczeństwo, np. w sprawie podatku kościelnego, jest na pewno przedczesne.

– Jakie skutki praktyczne dla katolików świeckich i księży będzie miało wejście w życie postanowień konkordatu?

– Niewątpliwie zmiany nastąpią w dziedzinie poszanowania wolności religijnej, w zakresie w jakim będą z niej korzystać osoby decydujące się na zawarcie małżeństwa wyznaniowego ze skutkami cywilnymi. W praktyce nie będą musieli chodzić oddzielnie do ślubu kościelnego i cywilnego, choć taka możliwość nadal pozostaje. Jeśli chodzi o osoby duchowne to konkordat, poza zmianami o których mówiliśmy, w zasadzie potwierdza wcze-

śniejsze ustawowe zobowiązania państwa do poszanowania wolności religijnej, począwszy od pakietu ustaw z 17 maja 1989 do późniejszych regulacji, przyjętych do 1993 r., zwłaszcza w ustawie o systemie oświaty, która reguluje kwestię nauczania religii w szkołach publicznych.

– Po co w takim razie konkordat?

– Gwarancje zawarte w konkordacie wprowadzają wyższy stopień pewności prawnej, przyczynią się do pewnej stabilizacji w relacjach państwo-Kościół. Po ratyfikacji konkordatu, jako ludzie wierzący, będziemy mieli większą pewność, że te gwarancje nie będą zerwane jednostronnie, bez przeprowadzenia odpowiednich rozmów, gdy któraś ze stron wyrazi wolę nowelizacji. Bezpośrednio konkordat nic nie zmienia, natomiast pośrednio otwiera drogę do nowych regulacji, na przykład w sprawach finansowych, ale to wymaga woli obu stron.

– Na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego czeka ustawa o wolności wyznania i sumienia. Skierował ją tam prezydent Kwaśniewski argumentując, że ustawa ta stawia w uprzywilejowanej sytuacji prawnej w stosunku do Kościoła katolickiego inne Kościoły i związki wyznaniowe. Czy ratyfikacja konkordatu przywróci równość w tej sferze?

– Podstawowe zasady demokratycznego państwa prawa obejmują również zasadę równego traktowania wszystkich ludzi niezależnie od wyznania, jak również równość wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Weto prezydenta przed ratyfikacją konkordatu miało merytoryczne uzasadnienie, przyjęcie tej umowy – a widać obecnie taką wolę polityczną – uchylił zasadność tego weta i myślę, że wtedy zostanie ono wycofane.

Rozmawiał Bogumił ŁOZIŃSKI
(KAI)

W latach siedemdziesiątych w wielkim mieście pani przyniosła na lekcję do szkoły żywego królika.

- Co to jest? - pyta uczniów.

Dzieci milczą. Żadne nie wie.

- No jak to, kochani, nie wiecie? Przecież mówiliśmy o nim na ostatniej lekcji, czytałam wam o nim wierszyk, bardzo często o nim mówimy.

Z ostatniej ławki podnosi się dumny Jasio.

- Nie może być? Włodzimierz Ilicz Lenin?!

W przedziale wagonu jedzie mama z małym synkiem, a na przeciwko siedzi zadbany pan w średnim wieku.

- Proszę pana, czy ma pan żonę?

- Nie, chłopcze.

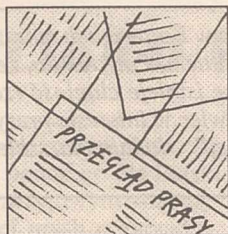
- A samochód pan ma?

- Mam.

- A dużo pan zarabia?

- Owszem, niemało.

- Mamusiu, o co jeszcze miałem się zapytać?



W POLSCE

Doszło do oczekiwanego spotkania na szczycie koalicyjnym Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności. Pojawiające się sprzeczności, zwłaszcza brak solidarności podczas głosowań w Sejmie nad tak kluczowymi dla życia kraju i kondycji duchowej narodu sprawami, jak wychowanie młodego pokolenia, ratyfikacja Konkordatu musiały budzić niepokój. Niektórzy posłowie Unii Wolności, jak np. panowie Frasyniuk i Kuroń jawnie sprzeciwiają się na forum parlamentu polityce rządu Jerzego Buzka. Rezultat spotkania na koalicyjnym szczycie jest pozytywny. W sprawach dla kraju podstawowych, głównie w kwestiach budżetowych, kluby koalicyjne obowiązująć będzie dyscyplina partyjna.

Oto opinia Mariana Krzaklewskiego (podajemy za „Rzeczpospolitą” nr 14 z 17/18 stycznia br.):

To najbardziej praktyczne rozwiązanie: posłowie i senatorowie koalicji w sprawach budżetu, ustaw około budżetowych oraz przy odrzucaniu prezydenckiego weta wobec ustaw zostaną zobowiązani do zachowania dyscypliny w głosowaniu. W sojuszu rządowym iskrzy ochota do pracy i reform.

Zyczyć warto, aby temu iskrzeniu towarzyszyło współdziałanie, zaniechanie rozbieżności, które wykorzystuje postkomunistyczna opozycja, strasząc społeczeństwo groźbą konfliktów „na górze”. Te „strachy na lachy” przynoszą negatywny skutek. W tym samym numerze „Rzeczpospolitej”, analiza nastrojów społecznych, na podstawie badań sondażowych dziennika, przynosi niepokojące wnioski. Okazuje się, że spadły nieco notowania AWS. Czytamy:

Grudniowe notowania współtworzącej rząd AWS pogorszyły się o 4 punkty procentowe, podczas gdy 3 punkty zyskał opozycyjny SLD. Co prawda potencjalnych wyborców AWS jest tyle samo, co przed miesiącem, ale Sojusz zdobył kolejne 4 procent sympatyków. W rezulta-

cie sondażowa pozycja obu ugrupowań znowu się wyrównała, przy czym „na fali” jest w tej chwili SLD. Osiąga notowania zbliżone do swych dotychczasowych maksymalnych, z okresu wyborów prezydenckich 1995 r.

Do sondaży należy podchodzić wstrzeźmiwie i nie ma potrzeby wpadać w popłoch, lecz nie można również ich bagatelizować. Pozycja SLD nie jest wcale zła. Przegrała wybory, ale w okresie niełatwych reform, które rząd prof. Buzka ma zamiar przeprowadzić, łatwo opozycji będzie wzniecać niepokój społeczny. SLD to czyni, prowokując różnego rodzaju działania destabilizujące życie kraju.

W każdym kraju opozycji zależy na osłabieniu ekipy rządzącej. W Polsce ma miejsce dodatkowy czynnik. Opozycja postkomunistyczna kierując się wskazaniem swoich poprzedników nie dba o interesy kraju i narodu. Liczy się wyłącznie interes partyjny. SLD jest opozycją bezwzględna. Im więcej tarć na rządzącej gorze, tym lepiej dla SLD i gorzej dla Polski.

Sprawa Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ) ma szansę znaleźć się na wokandzie sądowej. Wpłynęły oskarżenia przeciwko b. funkcjonariuszom PZPR, którzy wykorzystali FOZZ do zrobienia wielkich fortun. Sprawę szeroko omawia „Życie” (nr 13 z 16 stycznia br.):

W 1989 r. już po obradach „okrągłego stołu”, kiedy zmiany ustrojowe były przesądzone, Sejm uchwalił ustawę powołującą FOZZ. W myśl ustawy miała to być instytucja zajmująca się kompleksową obsługą zadłużenia zagranicznego. Cena długu polskiego na rynkach zachodnich była czterokrotnie niższa niż suma, jaką powinniśmy oddać. Teoretycznie więc kupowanie własnego długu przez podstawione przez FOZZ firmy mogło się Polsce opłacać. Jednak pieniądze z funduszu zaczęły wypływać szerokim strumieniem bez jakiegokolwiek nadzoru nad prowadzonymi operacjami. Oskarżonych w procesie FOZZ łączy kariera w PZPR i sprawowanie najwyższych funkcji w peerylowskich ministerstwach. Przynajmniej dwie osoby z kierownictwa FOZZ były związane ze służbami specjalnymi PRL. Dodajmy, że przestępcy ukradli ok. 4 bln złotych polskich. Suma przekracza wyobrażenie o skali przestępstwa. Jednym z

oskarżonych jest aktualny prezes Uniwersalu, sponsor SLD i dziennika „Trybuna” i „Przeglądu Tygodniowego”, Dariusz Przywieczerski.

Kanalie są w każdym społeczeństwie, ale w każdym demokratycznym kraju nie mają szans na bezkarność. Sprawa FOZZ ciągnie się latami. Chronili przestępców towarzysze z SLD. Czy teraz uda się przestępców posadzić na ławie oskarżonych?

Zmieniamy temat, sięgamy do postaci, która wzbudza podziw, choć jest nie tak bardzo znana, jak na to zasługuje. **Wojciech Kilar** - kompozytor. O jego muzykę do filmów zabiegają największy reżyserzy krajowi i amerykańscy. W Hollywood mógłby pracować non stop, tyle płynie z królestwa filmu zamówień. Posłuchajmy fragmentów opowieści o nim, gdyż jawi nam się człowiek o głębokim wnętrzu. Oto fragment reportażu o Wojciechu Kilarze („Magazyn” Gazety Wyborczej nr 3 z 16/17 stycznia br.):

W pokoju, w którym pracuje Wojciech Kilar, pod oknem stoi biurko a pod ścianą czarny, koncertowy „bechstein”. Na ścianie kilkadziesiąt fotografii oprawionych w ramki: Jan Paweł II dziękuje kompozytorowi za dedykowaną mu „Viktorię”. Papież powiedział wtedy: „Bóg zapłać za tak piękną muzykę” - wspomina Kilar. Obok zdjęcie z Prymasem w czasie prawykonania „Angelusa” na Jasnej Górze. Wojciech Kilar... związałem się z Klasztorem Jasnogórskim. Często tam bywałem i nawet mam swój pokój. Nie każdy tam może wejść, a mnie udało się zostać nieformalnym członkiem Wspólnoty Paulińskiej. Na Jasnej Górze nauczyłem się pokory. Bo ja byłem samolubny, uważałem, że moja wiara jest wyłącznie moją sprawą, a tam poczułem cudowność wspólnoty. Że najwspanialsze jest klęczeć w tłumie, czuć bliskość innych ludzi. Nauczyłem się wtedy, co to jest Kościół... wszystko, co jest złe i ciężkie w życiu, przynosi dobro cierpiącemu i innym ludziom, za których się to cierpienie ofiarowuje. Tu już posługuję się językiem kruchty, który zresztą jest moim językiem, bo ja nie należę do tzw. katolików otwartych. Ja jestem katolik zamknięty w brewiarzu, w godzinkach, w różańcu. Taka jest moja wiara. To nie jest teologia, to raczej poezja księdza Twardowskiego.

PRASOZNAWCA

WE FRANCJI

GDY BLISKA OSOBA PRZEBYWA W WIĘZIENIU...

Dzieci, rodzice, małżonkowie również ciężko przeżywają karę, jaką odbywa więzień - bliska im i kochana osoba. Różne organizacje pomocy więźniom robią wszystko, aby polepszyć warunki spotkań z rodzinami. Także rząd skłania się do projektu realizacji tzw. „jednostek wizyt” w obwodzie więziennym. Chodzi o to, by więzi rodzinne były chronione mimo sytuacji uwięzienia. Administracja penitencjarna powinna przedstawić w przyszłości projekt tworzenia jednostek wizyt rodzinnych, jakie powinny zapewnić rodzinom przetrzymywanych minimum intymności w trakcie spotkań w ośrodkach karnych. Co to znaczy być żoną lub matką więźnia? Oto zwierzenia zebrane przez Corine Chabaud, autorkę reportażu zamieszczonego w „La Vie” z 15 stycznia: „Więzienie jest dla nas piekłem. Myślę, że nawet w większym stopniu niż dla odbywającego karę. Bowiemy życie trwa nadal, lecz z tym nieustannym niepokojem, obciążeniem moralnym.”, „Mój syn stracił 18 kg w więzieniu. Niepokojna, musiałam zmusić się, by dodać mu odwagi. Kiedy wychodziłam, byłam wyczerpana, wyzuta ze wszystkiego. W pamięci zachowywałam, poza słowami, jakie dodawały otuchy, to co czytałam w jego twarzy...” Kobiety te są zgodne co do tego, że rodzina więźnia,

rozdarła i często zdyskredytowana, cierpi tysiące upokorzeń. Związek Rodzin Więźniów stawia sobie za cel ulżenie rozpaczcy zarówno tych, którzy są „w środku”, jak i tych „z zewnątrz”. Walczy o przeniesienie więźnia w pobliskie miejsca zamieszkania rodziny, o umożliwienie realizacji drobnych spraw, jak np. naprawy okularów, o dostęp do opieki lekarskiej. Wizyty w więzieniu, frustrujące, nieprzyjemne z powodu przeszukiwań i arogancji strażników, zabarwione są przyjemnością spotkania. Z drugiej strony, więzień niszczy jednak więzi rodzinne. Trzeba dużo miłości i samozaparcia, by pozostać w jedności z przetrzymywanym w więzieniu bliskim. Być matką więźnia jest ciężko w sensie emocjonalnym, lecz być żoną - jest jeszcze gorzej. Ruina komórki rodzinnej jest niemal pewna, dzieci często schodzą na złą drogę, pojawia się tysiące problemów, szczególnie finansowych. Inne jeszcze problemy pojawiają się w wypadku konfrontacji dziecka z uwięzionym rodzicem. Florence Duborper, psycholog kliniczny, zna spustoszenia, jakie może uczynić w sercu dziecka kłamstwo, gdy mówi się mu, że tata jest w szpitalu lub w fabryce. Pojawia się poczucie winy, rozpacz, opuszczenia. Obecnie Francja liczy 150 000 dzieci więźniów. Organizacje pomocy więźniom starają się organizować przyjęcia urodzinowe czy świętować Boże Narodzenie, co jest okazją do spotkań z dziećmi i podtrzymywania autentycznych kontaktów rodzinnych. Rodzice powinni uwierzyć, że lepsza jest prawda niż bolesne kłamstwo.

PROBLEM PRZESTĘPCZOŚCI MŁODZIEŻY.

Od kilku lat przestępczość młodzieży przybrała formy, jakie zupełnie zaskakują władze publiczne - czytamy w „Pèlerin Magazine” z 16 stycznia. „Ilość aktów przemocy w miastach wzrosła z 3 500 w 1993r. do 15 000 w 1997 r. - wyjaśnia P. Melchior, Dyrektor Wyższych Studiów Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Akty przemocy wykraczają poza ramy miasta. Młodzież przestępcza szuka „sławy”, jaką daje im komentarz telewizyjny wydarzeń, dopiero na drugim miejscu notuje się chęć kradzieży pieniędzy czy dóbr materialnych. Grupy przestępcze organizują się coraz częściej nie w ramach bazy etnicznej, lecz terytorialnej. Dawniej atakowały policję, symbol porządku, dzisiaj także np. lokale szkolne, sportowe, reprezentujące organizację społeczną, z jakiej czują się wykluczeni. Tworzą odrębny język, własne kody porozumiewania się - nie należy pozwolić wprowadzić się w błąd - tworzą inne społeczeństwo, a nie tylko zwyczajną modę. W konfrontacji z tym zjawiskiem, polityka zapobiegania ujawnia swe ograniczenia. Potrzebna jest równowaga między zapobieganiem i represją, podkreśla Denis Salas z Instytutu Wyższych Studiów Prawniczych. Nie wierzy w skuteczność użycia broni przeciwko zamieszkom prowokowanym przez młodzież. Przeciwnie, trzeba pracować nad odpowiedzialnością rodziców, wychowawców, aby odzyskali straconą władzę. Prawdziwy problem to brak autorytetu dorosłych.

OPR. ANNA WŁADYKA

PORADY PRAWNE

ASSEDIC. ZAROBKEM REFERENCYJNY.

Jakie sumy są brane pod uwagę przy ustalaniu zarobku referencyjnego (salaire de référence) stanowiącego podstawę obliczenia dziennego zasiłku dla bezrobotnych?

Jak wiadomo, wysokość ruchomego składnika zasiłku dziennego oblicza się stosując stawkę 40,4% do dziennego zarobku referencyjnego. Do otrzymanej kwoty należy dodać 59,93 F (od 1/7/1997) oraz sprawdzić czy tak skalkulowana suma mieści się w widelkach określonych przez 57,4 i 75% dziennego zarobku referencyjnego.

ZASADY OBLICZANIA DZIENNEGO ZAROBKU REFERENCYJNEGO

Okres referencyjny.

Zasadą jest uwzględnianie zarobków brutto (tych, które podlegały składkom AS-

SEDIC) z ostatnich 12 miesięcy poprzedzających ostatni dzień efektywnie pracowany. Jeżeli tym dniem jest ostatni dzień miesiąca, miesiąc ten należy wziąć także pod uwagę.

Dla osób mogących się wykazać krótszym stażem pracy, niż wymagane 14 miesięcy (okres otwierający prawo do 30 miesięcy zasiłku), okresem referencyjnym będą odpowiednio okresy ostatnich 8, 6 lub 4 miesięcy.

Elementy zarobku.

Pod uwagę brana jest suma zarobków z okresu referencyjnego (12,8,6 lub 4 miesięcy), stanowiąca podstawę składek ASSEDIC. Suma ta wpisywana jest na zaświadczeniu sporządzanym przez pracodawcę w momencie zwolnienia (Attestation ASSEDIC).

Należy jednakże wyliczyć te elementy zarobku, które odnoszą się do okresu poprzedzającego, lub następującego po okresie referencyjnym. I tak np. tzw. trzynastka (13-e mois) lub premia roczna będą najczęściej wliczane tylko częściowo do zarobku referencyjnego.

PRZYKŁAD:

Pracownik pracował ostatni dzień 15

kwietnia. Jego okres referencyjny mieści się w przedziale od 1 kwietnia do 31 marca roku następnego.

W przypadku otrzymania trzynastki w wysokości np. 10 000 F należy wykluczyć sumę 2 500 F (10 000 F x 9/12; gdzie 9 oznacza ilość miesięcy w roku cywilnym). Podobnie należy dokonać korekt w przypadku, gdy zarobki poszczególnych miesięcy są wyjątkowo niskie (np. podczas chorobowego lub w związku z przejściową redukcją czasu pracy), lub przeciwnie, wyjątkowo wysokie.

Sposób obliczania.

Skorygowana suma zarobków otrzymanych z tytułu okresu referencyjnego dzieli się przez ilość dni okresu.

Dzienny zarobek referencyjny posłuży do obliczania dniówki zasiłkowej oraz będzie odnośnikiem do sprawdzenia czy otrzymana wysokość mieści się w dopuszczalnych granicach (wspomniane 57,4 i 75%).



Wiesław DYŁĄG

LOUVRE - MUZEUM SIĘDMIU OBLCZY INAUGURACJA NOWYCH SAL 1997 (II)

DEPARTAMENT SZTUKI STAROŻYTNEGO EGIPITU (ANTIQUITÉS EGYPTIENNES)

Departament Starożytności Egipskich otwarto w Muzeum Luwru staraniem „Ojca egiptologii”, Jean François Champoliona, w okresie rządów Karola X w dniu 15.12.1827 r. (zakupiono kolekcje konsulów Anglii i Francji, Salta i Drovettiego). Dzięki pracom w ramach projektu „Wielkiego Luwru”, zakończonym w grudniu 1997 r., uzyskano możliwość ekspozycji 5000 dzieł sztuki egipskiej na powierzchni 4120 m² (całkowita liczba zabytków przekracza 55 tys. obiektów). Zespół konserwatorów Departamentu Egiptologii kierowany przez Chrystiane Ziegler opracował program nowej prezentacji sztuki egipskiej, unikalny w skali światowej, pozwalający we wszechstronny sposób zadowolić potrzeby poznawcze szerokiej publiczności i koneserów.

Galeria sztuki „Egiptu faraonów” jest usytuowana w skrzydle Sully (Cour Garré):
- na parterze: prezentacja tematyczna w 19 salach (pismo, uprawa, życie codzienne, muzyka i rozrywka, świątynie i grobowce, biżuteria);

- na I piętrze: prezentacja chronologiczna w 11 salach poprzez 4000 lat historii Egiptu (od schyłku IV w. p.n. Chr. do epoki rzymskiej w IV w. n.e.). Zwiedzanie kolekcji ułatwiono za pomocą środków wizualnych: wielkie tablice informacyjne nt chronologii dziejów i geografii Egiptu oraz w każdej sali afisze tematyczne uzupełnione zespołem fiszek w sześciu językach, ponadto karta informacyjna przy każdym eksponacie. Oto charakterystyka nowej kolekcji sztuki egipskiej Muzeum Luwru.

EGIPT FARAONÓW (SULLY)

PARTER (19 sal ukazujących cywilizację starożytnego Egiptu w sposób tematyczny): przy końcu Luwru średniowiecznego początek kolekcji otwiera Krypta Sfinksa, prezentująca Sfinksa z Tanis (XIX w. p.n.Chr.).

Sala 3. Nil, źródło życia Egiptu (modele statków i figurki ryb i krokodyli); Sala 4. Mastaba Akhethepa (ok. 2400 p.n.Chr.) grobowiec dostojnika z pięknymi reliefami; Sala 5. Życie Egipcjan, czyli stela ukazująca pasterzy, myśliwych i rybaków, oraz menu; Sala 6. Pismo i pisarze, ewolucja i zasady, narzędzia używane w kancelarii i szkołach; Sala 7. Sztuka i rzemiosło, w drewnie, metalu, kamieniu, ceramice (statua boga Horusa); Sala 8. Dom w Egipcie, sprzęty używane w domostwach i grobach (meble, kosze, naczynia); Sala 9. Strój i toaleta, biżuteria, peruki, stroje i kosmetyki nad antycznym Nilem; Sala 10. Rozrywki, instrumenty muzyczne (harfy, liry) oraz gry (ok. 3000

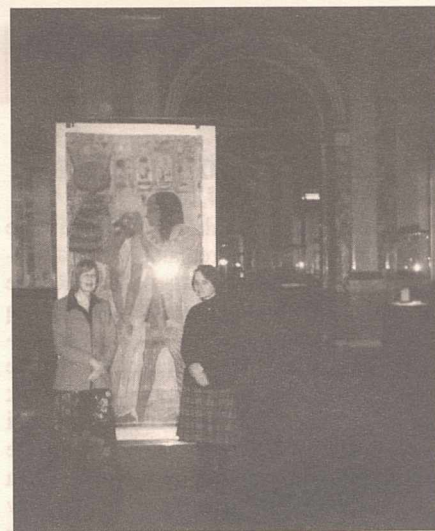
p.n. Chr.); Sala 11. Aleja Sfinksa zespół sfinksów prowadzący do Sarapeum w Memfis (świątynia); Sala 12. Świątynia, kolumny i dekoracje świątyń (Roczniki Tutmoza III) i posągi bóstw; Sala 12 bis. Kaplica i Komora Przodków, prezentuje unikalny plafon, Zodiak z Dendery; Sala 13. Krypta Ozyrysa i Groby Faraonów, sarkofag Ramzesa III z Doliny Królów; Sala 14. Sarkofagi, kolekcja 30 sarkofagów w drewnie i kamieniu (m.in. Abou-Roach); Sala 15. Mumia z epoki ptolemejskiej z pięknymi malowidłami bandaży i sarkofagu; Sala 16. Groby z czterech epok zawierające obiekty odkryte przez archeologów; Sala 17. Księga Umarłych unikalny papirus (25 m długości) oraz kanopy odkryte w grobach; Sala 18. Bóstwa i magia, figury panteonu egipskiego i obiekty używane w magii egipskiej; Sala 19. Święte zwierzęta, zespół mumii zwierzęcych (koty, gęsi, krokodyl), statua Apisa.

I - PIĘTRO (11 sal ukazujących chronologiczny rozwój sztuki starożytnego Egiptu): Sala 20. Schyłek prehistorii (IV tys. p.n. Chr.) prezentuje m.in. Nóż z Dżebel el-Arak; Sala 21. Epoka Tynicka (3100-2700 p.n. Chr.) ukazuje zjednoczenie państwa i początki pisma (m.in. Stela Króla-Węża); Sala 22. Stare Państwo (2700-2200 p.n.Chr.), Siedzący skryba i stela królowej Nefertiet; Sala 23. Średnie Państwo (2033-1710 p.n.Chr.) statuy faraona Sezostrisa II i dygnitarzy; Sala 24. Nowe Państwo (1550-1353 p.n.Chr.) statuy władców Amenofisa III, Jahmesa, Tiji; Sala 25. Nowe Państwo. (1353-1337 p.n.Chr.) Egipt w epoce Amenofisa IV i Nefertiti; Sala 26. Nowe Państwo (1337-1295 p.n.Chr.) Egipt w epoce Tutankhamona (statua boga Amona); Sala 27/28. Nowe Państwo (1295-1069 p.n.Chr.) Egipt w epoce Ramzesa II (stela Sethi I); Sala 29. Epoka Późna (1069-404 p.n.Chr.) statua z brązu Karomana zdobiona złotem; Sala 30. Ostatni Faraonowie (404-30 p.n.Chr.) m.in. piękny tors faraona Nectanebo I.

EGIPT RZYMSKI I KOPTYJSKI (DENON)

o powierzchni 1070 m² prezentuje 810 obiektów.

Sekcja Departamentu Sztuki Egiptu nigdy dotąd nie pokazywana publiczności, stanowi pierwszą część kolekcji „Trzy Antyki”, której otwarcie planuje się w 1999 r., ukazującej sztukę rzymsko-grecką, chrześcijańską i żydowską u progu ery chrześcijaństwa. Zespół konserwatorów Departamentu opracował pod kierunkiem Marie-Hélène Rutschowskaya dwie nowe



CH. ZIEGLER I M.-H. RUTSCHOWSKAYA PRZY STELI SETHI I

reprezentacje sztuki egipskiej: Galerię sztuki nagrobnej epoki rzymskiej (230 dzieł) oraz Galerię sztuki koptyjskiej (58 dzieł) w ujęciu tematycznym i chronologicznym.

GALERIA SZTUKI NAGROBNEJ EPOKI RZYMSKIEJ (I-IV WIEK N.E.), zespół masek z drewna i gipsu oraz całunów nagrobnych Ozyrysa i Anubisa oraz portrety zmarłych ilustrując różne rytuały pogrzebowe w czasach rzymskich w Egipcie. Wśród najważniejszych zabytków wymienić należy: Portrety grobowe z Fayoum (II wiek n.e.), Maskę kobiecą pośmiertną (III w. n.e.) oraz Mumie Padijmenipeta. Ponadto uwagę zwracają trumny Ghelidona i trzy stela z Abydos. Po raz pierwszy pokazano natomiast Mumie i portrety z Antinoe, i Stela Komabau, i z Aleksandrii oraz odrestaurowane sarkofagi Ouahparé i Ghenptaha.

GALERIA SZTUKI KOPTYJSKIEJ (III-XIV WIEK N.E.) prezentuje ewolucję unikalnej cywilizacji łączącej elementy sztuki i religii egipskiej, klasycznej i chrześcijaństwa. Sztuka koptyjska jest ukazana w Luwrze w dwojaki sposób: w ujęciu tematycznym - ikonografia mitologiczna, chrześcijańska, pisma, magia, muzyka) oraz różnych technik (malarstwo, ceramika, brąz i szkło). Do najcenniejszych zabytków zalicza się: Dionizosa, relief z IV wieku, Zwiastowanie Dziewicy, płaskorzeźba z V wieku, oraz malowidło Chrystus i Ojciec Menas z VI wieku. W programie ujęto spektakularną rekonstrukcję Kościoła - Bazyliki z Baouit z VI stulecia, odkrytego w środkowym Egipcie przez J. Clédeta w 1901 r. (w dawnym amfiteatrze Szkoły Luwru - Courajod, co pozwoli na panoramiczną prezentację świątyni). Ponad 120 dzieł zostało poddanych restauracji i konserwacji (tkaniny o tematyce religijnej, wazy i statuy). Nowe sale sztuki egipskiej prezentują więc unikalny zespół zabytków, z których wiele pokazano pierwszy raz (reliefy z Elefantyny i Abydos - sala 12) oraz najnowsze zabytki Luwru z 1997 r. (np. malowidła z epoki Nowego Państwa, statuy z kości słoniowej z epoki Nagada i fragmenty „Tek-

OBCOWANIE ZE SZTUKĄ POZWALA ODERWAĆ SIĘ OD ŻYCIA CODZIENNEGO Z DYREKTOREM LUWRU, P. ROSENBERGIEM ROZMAWIA DARIUSZ DŁUGOSZ

Dariusz Długosz: *Pełni Pan funkcję dyrektora Luwru w roku wielkich inauguracji nowych kolekcji (październik 1997 otwarcie „Skrzydła Sackler” z wystawą sztuki bliskowschodniej, w grudniu zaś premiera nowych sal sztuki egipskiej, rzymsko-greckiej i malarstwa włoskiego). Czy oznacza to zakończenie definitywne projektu „Wielkiego Luwru”?*

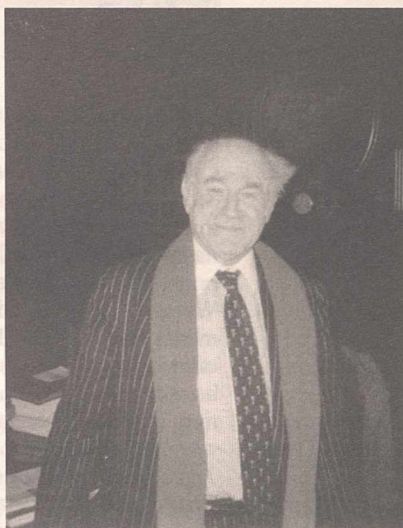
Pierre Rosenberg: Nie. Muzeum nigdy nie osiągnie końca prac, które nadal będą kontynuowane! Muzeum bez ewolucji i prac muzeologicznych, pozostanie w stanie uśpienia, stagnacji. Inauguracje, o których pan wspominał stanowią zasadniczy, niesłychanie ważny etap reorganizacji w prezentacji kolekcji Luwru. Prezentacji całkowicie nowej!

D.D.: *W projekcie „Wielkiego Luwru” przewidziano otwarcie w 1999 r. nowej, unikalnej ekspozycji międzydepartamentalnej, zatytułowanej „Bliski Wschód w dobie chrześcijaństwa”, których nie ma w innych wielkich muzeach świata, jak British Museum czy Metropolitan. Skąd ta koncepcja prezentacji dziedzictwa sztuki i archeologii Bliskiego Wschodu, kolebki wielkich religii świata?*

P.R.: Gdyż jest to oryginalna cywilizacja, zawierająca elementy różnych kultur, wzajemnie się przenikających. Sądzimy więc, że wspólna prezentacja sztuki trzech departamentów archeologii pozwoli ukazać ów fenomen basenu Morza Śródziemnego, niezwykle interesujący i pasjonujący, jako domena studiów.

D.D.: *Wyrzucił Pan kiedyś życzenie, aby Luwr był miejscem, do którego wraca się chętnie. Czy w 1998 r. Dyrektor Luwru ma jakieś szczególne życzenie?*

P.R.: Oczywiście, Luwr pozostaje wciąż miejscem turystyki, chociażby z racji obecności „Mona Lizy”, ale to przede wszystkim domena dla miłośników i koneserów sztuki. Z żalem stwierdzam, że wspaniała kolekcja malarstwa francu-



P. ROSENBERG, DYREKTOR LUWRU (1994 r.), CZŁONEK AKADEMII FRANCUSKIEJ (1995 r.)

skiego jest niewiele uczęszczana, podczas gdy inne, skądinąd znakomite dzieła sztuki, są przeciążone tłumem zwiedzających. Obcowanie ze sztuką pozwala wielu oderwać się od problemów życia codziennego, stąd staramy się pogodzić potrzeby szerokiej publiczności i prawdziwych jej miłośników.

D.D.: *Rzeczywiście odnosi się wrażenie, że niektóre arcydzieła, jak Mona Liza, Venus z Milo czy sztuka egipska przesłaniają inne wspaniałe kolekcje w Muzeum. Czy dyrektor Luwru, specjalista malarstwa francuskiego XVII-XVIII w., ulega pasji niektórych dzieł sztuki? Co wrusza Pana w Luwrze szczególnie?*

P.R.: To prawda, iż arcydzieła Luwru nadmiernie przyciągają turystów, zapominających o reszcie wspaniałych dzieł. Jeśli chodzi o mnie, to oczywiście najbliższe sercu pozostaje malarstwo, szczególnie zaś obrazy Poussina czy Chardina. Są jednak dni, kiedy zanurzam się w departamenty archeologii, rzeźby lub sztuki stosowanej, gdzie dzieła sztuki czy obiekty archeologii urzekają swym wyjątkowym pięknem.

opublikowało pracę poświęconą tej unikalnej w świecie kolekcji: Guillemette Andreu, Marie-Hélène Rutshowskaya, Christiane Ziegler, „L’Égypte Ancienne au Louvre”, Paris 1997.

*Dariusz DŁUGOSZ
(Musée du Louvre)*



EXLIBRIS

«LE CARNET DE L'EXPORTATEUR - POLOGNE»

Informator ten wchodzi w skład serii wydawniczej obejmującej wiele krajów świata: Niemcy, Hiszpanię, RPA, Chiny, Wietnam, Chile i.in., a przeznaczonych dla francuskich eksporterów i inwestorów.

«NOTATNIK EKSPORTERA - POLSKA»

zawiera wszystkie źródła i sieci informacji ekonomicznej, ważne adresy i kontakty, zarówno we Francji, jak i w Polsce. Składa się z trzech części:

CZĘŚĆ I -

Jak badać rynek polski pozostając we Francji - zawiera adresy instytucji zajmujących się promocją polskiego rynku we Francji.

CZĘŚĆ II -

Jak spotykać partnerów w Polsce - opisuje wszystkie instytucje polskie, francuskie i międzynarodowe promujące współpracę gospodarczą i

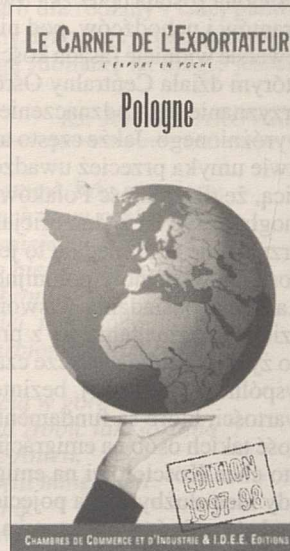
handlową, wyspecjalizowane firmy konsultingowe, kładące szczególny nacisk na instytucje promujące przedsiębiorczość w 49 województwach (Urzędy Wojewódzkie, Agencje Rozwoju Regionalnego, Izby Przemysłowo-Handlowe, Centra Wspierania Biznesu).

CZĘŚĆ III - Praktyczne wskazówki dla przedsiębiorców - jak podróżować, komunikować i zorganizować pobyt w Polsce.

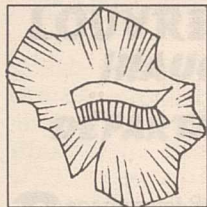
Informacje te uzupełnia zbiór najważniejszych oraz najaktualniejszych danych na temat kraju: geografii, historii, demografii, polityki i ekonomii.

Seria «Le Carnet de l'Exportateur» wydawana jest przez IDEE Editions we współpracy z Francuskim Zgromadzeniem Izb Przemysłowo-Handlowych ACFCI. Tytuł «Polska», jedyna tego typu pozycja dostępna na rynku francuskim, jest nie tylko cennym źródłem informacji, lecz stanowi jednocześnie ważny instrument promocji polskich instytucji i województw.

Książka jest do nabycia w Izbach Przemysłowo-Handlowych we Francji, w księgarniach Fnac oraz na zamówienie w IDEE Editions - 6, rue Lepic - 75018 Paris - tel. 01.53.28.04.60; fax 01.53.28.04.61.



stów Piramid”). Czyni to kolekcję Luwru niezwykle atrakcyjną i stawia ją, obok zbiorów Muzeum Egipskiego w Kairze i British Museum w Londynie, wśród najbogatszych i największych na świecie. Z myślą o publiczności i miłośnikach sztuki starożytnego Egiptu, Muzeum Luwru, Wydawnictwo Hachette



POLACY W BENELUKSIE

MEDALE EXSULI BENE DE ECCLESIA MERITO DLA WŁADYSŁAWA STECZKIEWICZA I JANA SZULCA

Exsuli Bene de Ecclesia Merito to znaczy dla Wychodźcy, który dobrze przysłużył się Kościołowi.

Tytuł ten umieszczony został na medalu, przyznawanym przez Arcybiskupa Szczepana Wesołego tym Polakom, którzy z oddaniem i bezinteresownie pomagają duszpasterzom polonijnym w ich posługiwaniu rodakom za granicą.

Historia ufundowania medalu związana jest z osobą kardynała Władysława Rubina, który na prośbę duszpasterzy polonijnych pod koniec lat sześćdziesiątych wybił to odznaczenie. Po odejściu kard. Rubina, jego następca Abp Sz. Wesoły, chcąc kontynuować tę tradycję, polecił opracować i wybić nową wersję odznaczenia. Na awersie obecnie przyznawanego medalu przedstawiona została ucieczka Św. Rodziny do Egiptu - symbol emigrantów i uchodźców, pod nim umieszczono godło polskie. Na rewersie widnieje fasada kościoła św. Stanisława w Rzymie, przy którym działa Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Polaków.

Przyznanie tego odznaczenia to oczywiście wielki zaszczyt dla wyróżnionego. Jakże często trudna praca społeczna na wychodźstwie umyka przecież uwadze rodaków w kraju. Nie jest tajemnicą, że działalność Polaków na emigracji przez długie lata nie mogła liczyć na żadne oficjalne wyrazy uznania.

Przyznanie tego medalu to jednak przede wszystkim wielka radość dla wspólnoty polonijnej, której członek jest odznaczony. Radość z posiadania w swoim gronie osoby, która oprócz codziennego zmagania się z problemami trudnego, emigracyjnego życia, znajduje jeszcze czas na troszczenie się o sprawy całej wspólnoty polonijnej, bezinteresownie i z oddaniem kultywuje wartości, które są fundamentem istnienia tej wspólnoty. Obecność takich osób na emigracji to wreszcie przykład dla każdego, kto chce Kościołowi na emigracji dobrze służyć, także dzisiaj, gdy idea służby bywa pojęciem niemożliwym i zapomnianym. Radość, o której była mowa powyżej, stała się ostatnio udziałem Polonii belgijskiej. I to dwukrotnie, bo aż dwóch naszych przedstawicieli pod koniec ubiegłego roku otrzymało to zaszczytne odznaczenie.

23 listopada ub. r. po Mszy św. koncelebrowanej przez ks. Rektora Leona Brzeziny i ks. Stanisława Dziurę w kościele św. Elżbiety w Brukseli, ks. Rektor wręczył medal Exsuli Bene de Ecclesia Merito długoletniemu prezesowi Stowarzyszenia Mężów Katolickich **Władysławowi Steczkiewiczowi**.

Władysław Steczkiewicz urodził się 17 grudnia 1914 r. w województwie lwowskim, skąd w 1931 r. przeniósł się w lubelskie, gdzie rozpoczął pracę jako technik przy konstrukcji maszyn parowych. Marzenia o karierze wojskowej i naukę w Szkole Podoficerskiej im. Hetmana Żółkiewskiego przerwał wybuch II wojny światowej. Ranny w czasie walk, Wł. Steczkiewicz dostaje się do obozu jenieckiego. Uwolniony po pięciu latach przez Amerykanów, wstępuje do wojsk alian-

kich. W Niemczech poznaje swoją przyszłą żonę Marię, którą poślubia w Brukseli w 1948 r. Wł. Steczkiewicz od początku czynnie działa w środowisku polonijnym, przede wszystkim w Stowarzyszeniu Mężów Katolickich, które w 1949 r. powstaje z inicjatywy ks. K. Brzeziny. W SMK pełni funkcję sekretarza, a następnie prezesa. Ofiarną pracą społeczną zyskuje sobie od początku szacunek Polonii, uznanie Kościoła i władz belgijskich. Wyrazem tego stają się kolejne odznaczenia i dyplomy. Najpierw medal przyznany w 1977 r. przez kardynała Rubina za zasługi i ofiarną pracę dla Kościoła. W tym samym roku rząd belgijski honoruje zasługi Wł. Steczkiewicza medalem I klasy i specjalnym dyplomem nadanym przez króla Baudouina.

7 grudnia ub. roku po Mszy św. w kościele Notre Dame de la Chapelle - ks. Rektor L. Brzezina wręczył medal Exsuli Bene de Ecclesia Merito **Janowi Szulcowi**.

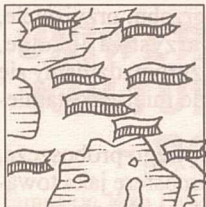
Jan Szulc przybył do Belgii w 1963 r. polską część jego życiowej historii wypełnia trudne, sieroce dzieciństwo, w którym z czułością wspomina rodzinę Józefa i Bolesławy Paliwodów. To dzięki nim - jak mówi Jan Szulc „wyprowadzono go na ludzi”. W 1939 r., gdy wybuchła II wojna światowa mały Janek ma zaledwie 9 lat i ukończone dwie klasy szkoły podstawowej. Okupacja niemiecka to czas ciężkiej pracy w bydgoskiej stolarni. Dopiero po wojnie możliwa staje się dalsza nauka. Po trzech latach wypełnionych pracą w fabryce i kształceniem się w szkole wieczorowej Jan Szulc zdobywa zawód ślusarza. Dzięki osiągnięciom sportowym w biegach na 5 i 10 km przez pięć lat należy do kadry narodowej. W 1950 r. poślubia młodszą Jadwigę. Kilka lat później rozpoczyna starania o wyjazd do Belgii do rodziny. Tam ma nadzieję otrzymać pracę. Wyjazd dochodzi do skutku w 1963 r., dokumenty z zapewnieniem pracy okazują się jednak fałszywe i tylko dzięki znajomości języka niemieckiego Janowi Szulcowi udaje się zalegalizować pobyt w Belgii i uniknąć przymusowego odesłania do Polski.

Od tej pory przez 20 lat Jan Szulc pracuje czynnie zawodowo jako ślusarz precyzyjny w fabryce maszyn w Haren Buda. Nie szczędzi czasu także na bezinteresowną działalność społeczną przy Polskiej Misji Katolickiej, gdzie zawiązuje się jego długoletnia przyjaźń z Wł. Steczkiewiczem. Wstępuje też do Stowarzyszenia Mężów Katolickich. Jest zawsze obecny tam, gdzie istnieje potrzeba pracy dla wspólnego dobra. Znajomi jednogłośnie mówią, że 33 lata pobytu w Brukseli nie zmieniły jego charakteru. Mimo niełatwego dzieciństwa i trudów życia na obczyźnie, mimo przebytej ciężkiej choroby, mimo odniesionych sukcesów, a może właśnie dzięki tym wszystkim doświadczeniom pozostał otwarty na potrzeby drugiego człowieka i całej polonijnej wspólnoty, która licznie zebrana w obecności przedstawicieli duchowieństwa i władz RP serdecznie - słowami modlitwy, gratulacji i życzeń - cieszyła się z zaszczytu, który spotkał dwóch bliskich jej ludzi.

Opr. Maria HORODYSKA

na zdjęciu: Władysław Steczkiewicz





POLACY NA ZACHODZIE

NAJSTARSZA PARAFIANKA W AUBY

Sto lat życia pani **MARIANNY RATAJCZYK** z d. Szewczyk, to okazja do świętowania nie tylko dla dzieci i najbliższej rodziny, ale też dla całej Wspólnoty polonijnej w Auby. Ta setna rocznica urodzin przypadła 1 stycznia br. W sam Dzień Nowego Roku.

Z perspektywy całego wieku, z perspektywy stu lat, jakie przeżyła nasza Jubilatka, najlepiej się wie, bo na sobie samym się doświadczyło, jak ten czas szybko leci. Wszystko na tym świecie przemija, nawet najdłuższe życie. Przecież tak jeszcze niedawno była młoda. Zdaje się, że jeszcze wczoraj... Jak niespodziewanie przeleciały te wszystkie lata. Sto lat! Młodzi tego nie rozumieją, trudno im wytłumaczyć. Młodym się zdaje, że mają przed sobą bardzo dużo czasu do dorosłości, a tym bardziej starość jest dla nich czymś niezmiernie odległym.

Pani Marianna Ratajczyk otoczona była zawsze troskliwą opieką przez kochające dzieci, wnuki i prawnuki. Ich zdjęcia, które ma w swoim pokoju nieustannie cieszą jej serce.



Najważniejszym dla Niej momentem w ciągu każdego dnia jest czas przeznaczony na rozważanie Tajemnic Różańca św., wspólnie z najbliższą sąsiadką oraz kimś z rodziny. Świadoma szczególnej wartości tej modlitwy, ofiarowuje ją za najbliższych, za Kościół, za Ojca św., za kapłanów, za chorych, za grzeszników... Piękny to przykład dla wszystkich starszych i samotnych, którzy nie wiedzą co uczynić z wolnym czasem. Modlitwa, to najlepszy, najbardziej wartościowy sposób wykorzystania każdej chwili życia. Takie osoby, które nieustannie wypraszają u Boga potrzebne łaski, to prawdziwy skarb dla rodziny i całej parafii; jak dużo im wszyscy zawdzięczamy. Dlatego tym goręcej prosimy, aby Pan zachował naszą Drogą Jubilatkę na długie jeszcze lata.

Ks. Jan ROBAKOWSKI

„GWIAZDO ŚWIEĆ, KOLĘDO LEĆ” CZYLI KONCERT KOLĘD W KOŚCIELE POLSKIM

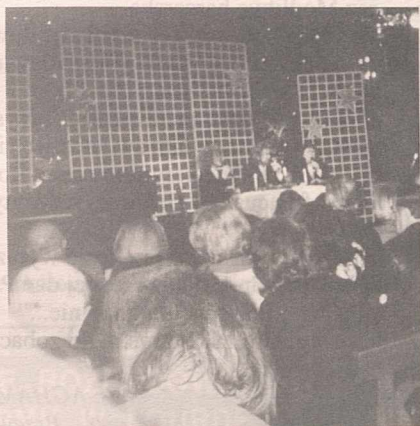
Kiedyś, za lat stanu wojennego w Polsce (po 13.XII.1981), przed Polskim Kościołem w Paryżu zatrzymało się BMW. Wyskoczył z niego elegancki, mężczyzna i szybko wszedł do świątyni, gdzie właśnie zaczynała się Pasterka. Po jej zakończeniu, powiedział do ówczesnego proboszcza, ks. S. Ludwiczaka: „Ja tu przyjeżdżam raz do roku, robię te 100 km, żeby wysłuchać się w kolędach”.

Przywiązanie naszych rodaków do świąt Bożego Narodzenia i związanych z nim tradycji - choinki, kolęd, 12 potraw, dodatkowego nakrycia dla przygodnego wędrowca przy wigilijnym stole - było i jest tak mocne, że nawet PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, utworzony przez Stalina w Moskwie) i Gomułka (powojenny sekretarz PZPR) nie próbowali tych uroczystości zlikwidować. Wciąż i Wieczory Kolęd mają wśród nas zawsze wielkie powodzenie. Zatem nic dziwnego, że długo zapowiadany „spektakl” - *Gwiazdo świeć, kolędo leć* zorganizowany przez „Syrenę” Z. Raduckiego i R. Turowicza w Polskim Kościele w Paryżu przy rue St Honoré przyciągnął 11 stycznia bardzo liczną widownię. Na po-

czątek wystąpił z trzema utworami Stefan Konopka, tutejszy piosenkarz, śpiewający po francusku.

Potem, po każdej zaśpiewanej kolędzie rzęsiste brawa zbierali znakomici artyści

z Polski: Halina Frąckowiak, Alicja Majewska, Zbigniew Wodecki i Włodzimierz Korcz (pianista i kompozytor). Repertuar obejmował kolędy, pasterki, a nawet recytowaną przez Z. Wodeckiego opowiastkę „Jak to górale do stajenki

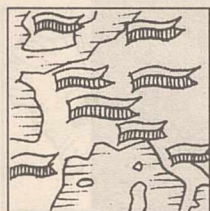


szli”. Na zakończenie usłyszeliśmy zabawną, współczesną Pasterkę, którą warto chyba przytoczyć, ze względu na oryginalny pomysł i podkreślenie niezwykłości świąt Bożego Narodzenia w Polsce. Profesjonalne i ciekawe wykonanie kolęd przyczyniło się do wytworzenia serdecznego i radosnego nastrój, który udzielił się nam wszystkim. Na zakończenie słowa podziękowania do organizatorów i artystów skierował proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Paryżu ks. kan. Wacław Szubert.

Jadwiga DĄBROWSKA

„Przed Świętami, Bóg strapiiony,
Myśli: «strach mam postać Syna,
Wszak zmarnieje mi Dziecina
To bieda, to bieda! To niedola!
Niech Bóg broni!
Lud tam dziki, tęgokóry,
Grzbiet zgarbiony, wzrok ponury,
(...) Potem pięścią w górę wałnęł:
„Wizję kazał zrobić tam lokalną”!
I zlecieli się Anieli,
Lecz po chwili minę mieli
Raczej marną.
Rozejrzeli się dokoła
Po spichlerzach i po stołach:
„Tutaj, u was, straszna bieda
Przeprowadzić świąt się nie da!
(To bieda, to bieda! To niedola!)
Trza odwołać”!
Na te słowa aż zawrzało!
Wkrąg od pierza było biało!
A Anioły na kolanach
Zaprzysięgły przywieźć Pana.
To bieda, to bieda, to niedola!
Tak się stało.

Gdy powtórnie przyleciały,
Długo gęby rozdziawiały
Patrząc na radosne miny,
Góry mięsa i wędliny,
Na eksplozję serdeczności
I na inne wspaniałości!
Gloria, gloria in excelsis
Pogłupiały, pogłupiały.
Odtąd mamy z nimi spokój.
I gdy gwiazda załśni w mroku
Pan bez obaw schodzi z nieba.
Wie, że u nas jest jak trzeba.
Raz do roku!



POLACY NA ZACHODZIE

*„Zginął uśmiech druhny Marysi...
Ale zostaje nam pamięć o niej...”*

WSPOMNIENIE O MARII BROŻEK-BAJ



Harc mistrzyni Maria Brożek-Baj odeszła do Pana 15 grudnia 1997 r. Osoba niesamowicie bliska nam wszystkim, okazująca zawsze dobroć, wielkie serce, nieustanną gotowość do pracy, do pomocy każdemu człowiekowi, nie zważając na swój własny trud, na zmęczenie. To wszystko z uśmiechem... a przecież życie nie oszczędziło jej smutku i bólu.

W latach jej dzieciństwa rodzina przyjeżdża do północnej Francji, zatrzymuje się w Ostricourt, gdzie ojciec Marii jest górnikiem. Tam wstępuje ona do harcerstwa. Po ukończeniu podstawowej szkoły, w której odkryto jej wielkie zdolności do nauki, rodzice wysyłają Marię na studia do Polski.

W 1939 r., z nauczycielskim dyplomem, jedzie na pierwszą swą placówkę... do Belgii, do Charleroi. Tam poślubi nauczyciela Czesława Baja. Wybuch wojna. Podczas ewakuacji do Południowej Francji rodzą się dwie córki: Oleńka i Haneczka.

W 1946 r. małżeństwu Baj wyznaczono drugą placówkę: Revin (Ardeny). Tam przyjdzie na świat trzecia córka Basia. Tam też, wraz z mężem, opiekują się młodzieżą powojenną, tworząc chór, zespół teatralny i gromadę zachowawczą, którą wózą co roku do „Bałtyku” w Stella Plage na kolonie zachowawcze, a potem na obozy harcerskie. W 1955 r. Maria otrzymuje pracę w Marlebach. W 1956 r. przeprowadza całą rodzinę do Rosbruck. W roku tym umiera po ciężkiej chorobie jej mąż.

W następnych latach będzie uczyła w kilku szkołach. Wychodzi ponownie za mąż, za Ludwika Brożka, którego traci w 1972 r. W 1983 r., po długich i bezowocnych zabiegach medycznych umiera jej wnuczka Wanda - córka Basi - wkrótce też i córka Basia.

W Rosbruck jest członkinią Stowarzyszenia Matek Różańcowych i do 81 roku życia uczy języka polskiego na kursach wieczorowych. Dzięki swej łagodności i uśmiechowi miała dobry kontakt z młodzieżą, którą wysuwała do przodu kiedy była okazją do pochwał, sama zostając w cieniu, mimo że często była głównym twórcą sukcesów.

Starszych potrafiła przekonywać, dochodzić z nimi do porozumienia... dostępna dla wszystkich, martwiąca się o wszystkich, przebacząca w imię miłości Boga i rodzaju ludzkiego.

Miała jasną koncepcję skautingu, którą objawiała w drużynie lokalnej i w Związku. Do 1995 r. poświęcała rok w rok dwa tygodnie, przyjeżdżając do Stelle-Plage, aby pomóc dyrektorom w utrzymaniu stancji. Poza tym sekretarowała często na konferencjach i Zjazdach narodowych.

W Związku Harcerstwa Polskiego we Francji była Harc mistrzynią (najwyższy stopień instruktorski), aktywną członkinią grona instruktorskiego, prowadziła kolonie zachowawcze, potem obozy, formowała młodą kadrę - radząc, nie narzucając, bez pychy. Była człowiekiem wielkiej kultury, znawcą natury ludzkiej, miłośniczką ziemi ojczystej... postacią godną naśladowania..., była prawdziwym wzorem służby harcerskiej: dostosowywania życia codziennemu do prawa harcerskiego i przyrzeczenia. Jeszcze słyszę jej głos: „Nikt nas nie zmusił do tych obowiązków... ponieważ wybraliśmy je dobrowolnie im służyć należy, do nich dostosowywać, aby nie stać się zdrajcą naszych ideałów”. To było jej rozumienie Służby Bogu, Polsce, krajowi zamieszkania i Bliżnim.

Druhna Maria zdobyła nasze serca! Dlatego właśnie, mimo ostre-

go zimna 17 grudnia 1997 r. w dzień jej pogrzebu, przyjaciele, znajomi, czasem przybyli z daleka, towarzystwa lokalne, N.Z.H.P. i Z.H.P. we Francji ze sztandarami zgromadziliśmy się wokół rodziny i chcieliśmy towarzyszyć jej do miejsca ostatniego spoczynku.

Msza św. żałobna, odprawiona przez miejscowego proboszcza, ks. Panicza, przez dobór pieśni, stworzyła atmosferę jaką towarzyszyła Druhnie Marysi zawsze: odczuwało się głęboki szacunek, serdeczność, smutek tej ziemskiej rozłąki... ale jednocześnie wielki spokój, wynikający z wiary, że Pan Bóg przyjął naszą Druhnę do siebie i stamtąd będzie czuwała ona nad nami. Modlitwy były przeplatane polskimi pieśniami, śpiewanymi przez liczną brać harcerską oraz parafian i w języku francuskim, wykonywanymi przez lokalny chór.

Ks. Panicz, który otaczał Druhnę Marysię w ostatnich miesiącach życia duchową opieką przedstawił jej życiorys i odczytał list rektora PMK we Francji ks. prał. Stanisława Jeża, który podkreślał wspaniałą postawę życiową Druhny Marysi tymi słowami: „W modlitwie wdzięczności wspominam osobę Pani Marii Brożek, dla której Bóg, Honor i Ojczyzna stanowiły nadrzędne wartości jej pięknego życia. Te wartości kształtowały jej myślenie i działanie dla dobra ludzi, Kościoła, dla dobra bliźnich, a zwłaszcza dla dobra naszych rodaków. Umiłowanie polskiej kultury miało szczególny oddźwięk w pielęgnowaniu polskiego języka i w przekazywaniu jego piękna i wartości nowym pokoleniom Polaków na stałe mieszkających we Francji. Działalność w harcerstwie, wśród Polonii we Francji była przykładem jej wielkiego patriotyzmu wypływającego z oddania w służbie Bogu”.

Druhna Aghamalian-Konieczna, przewodnicząca Związku Harcerstwa Polskiego we Francji wspominała postać Druhny Marysi, jako wiernego członka Organizacji. Sztandary Stowarzyszenia Matek Różańcowych, Drużyny Harcerskiej Marlebach, Okręgu N.Z.H.P. oddały jej hołd. Zarząd N.Z.H.P. z prezesem, druhami Pełczyńskim na czele, i Z.H.P. we Francji reprezentowanym przez przewodniczącą Druhnę Aghamalian-Konieczną Hm, i Druha Szczepanka oraz zebrana brać harcerska miejscowym zwyczajem pożegnała Druhnę Marysię śpiewając jej ostatni raz Modlitwę harcerską.

Po Mszy św. wszyscy udali się, towarzysząc rodzinie zmarłej, na cmentarz, na ostatnie błogosławieństwo i pożegnalną modlitwę.

Piękno natury ją zachwycało... przysłało wiele kwiatów; wśród napisów zauważyłam świadectwo siostrzanej więzi naczelniczki i Głównej Kwatery Harcerzek z Londynu. Społeczeństwo polskie i francuskie oddało jej należyty hołd. Nie mogło być inaczej.

Rodzinę, prosimy o przyjęcie wyrazów współczucia.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie...

„Po całej Polsce, o tej godzinie...”

Czuwaj, Druhno Marysiu, do zobaczenia.

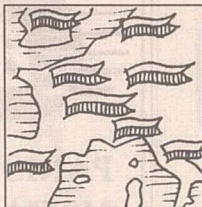
Fr. AGHAMALIAN - KONIECZNA Hm
Przewodnicząca ZHP we Francji

KONCERT CHARYTATYWNY

Instytut Polski w Paryżu i Stowarzyszenie Św. Wincentego i Paulo - Grupa Polska pod patronatem Ambasady RP w Paryżu
ZAPRASZAJĄ 7 LUTEGO O GODZ. 19⁰⁰
NA RECITAL CHOPINOWSKI ZNAKOMITEJ PIANISTKI EWY OSINSKIEJ.

który odbędzie się w budynku Instytutu Polskiego
(31, rue Jean Goujon 75008 Paris; M° Alma Marceau).
Dochód z koncertu przeznaczony jest na rzecz ofiar powodzi w kraju.
Cena biletu 90 FF. Rezerwacja listowna - Association St Vincent de Paul Groupe Polonais - 18, rue Claude Lorrain, 75016 Paris.

UNIwersytet Letni KULTURY POLSKIEJ - RZYM 1998



Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski ORGANIZUJĄ OD 15 CZERWCA DO 4 LIPCA 1998 R. w DOMU POLSKIM JANA PAWŁA II, VIA CASSIA 1200 w RZYMIE UNIwersytet Letni KULTURY POLSKIEJ.

Temat: Wkład Polskiej Kultury w Kulturę Światową.

Program: dawna i najnowsza historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, literatura polska, sztuka polska, polski film i teatr, muzyka polska, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, wkład polskiej emigracji w kulturę światową - wykłady w języku polskim i angielskim. Studenci mogą uzyskać 5 punktów (creditis).

Przewidywana jest audyencja u Ojca Świętego, zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu, Orvieto, Monte Cassino i Pompei. Koszt uczestnictwa łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem w Domu Polskim oraz wycieczkami wynosi 950 dolarów USA (studenci 800 dolarów); przejazd do Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 dolarów USA, lub równoważność w innej walucie, którą potrąca się od kosztów uczestnictwa. Pozostałą kwotę uczestnicy wpłacają po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 15 maja 1998 r. wraz z czekiem, lub M.O. wystawionym na adres:

Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej
Via di Porta Angelika 63; 00193 Roma - Italia
tel./fax 39/6/ 686-18-44 E mail: jp2f@pronet.it

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej, lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Andre Uha	600 FF
Tadeusz Zyga	400 FF
Zofia Mierzejewska	400 FF
Tadeusz Adamowicz	500 FF
Maria Boyer	400 FF
Bronisława Gałka	400 FF
Józef Grabos	200 FF
Adalbert Kozubski	500 FF
Władysław Kwaśnik	400 FF
Jadwiga Muller	400 FF

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Halina Szybowicz	1 800 FF
Barbara Sierpiński	180 FF
Janina Pietras	900 FF
Edwige Nomarska	1 800 FF
Alojzy Report	200 FF
Marian Satory	540 FF
Tadeusz Głuszczyk	720 FF
Joseph Krzys	1 000 FF
Patrick Bednarek	170 FF
Janina Krycyszyn	1 080 FF
Ofiary anonimowe ze skarbonki w Lourdes	780 FF i 275 DM

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

DLA POWODZIAN... CZYLI KUPON NA KALENDARZ 1998 R. UWAGA!! DZISIAJ NIŻSZA CENA!!

AKCJA G.K. „KALENDARZ-CEGIEŁKA GWIAZDKA DLA POWODZIAN”

Pragnę uczestniczyć w waszej akcji

Proszę o przysłanie mi kalendarza.

Ilość sztuk w cenie 25 20 + 5 FF

Dołączam czek (przekaz) na łączną sumę

Imię

Nazwisko

Adres:

Nasz adres: Głos Katolicki

263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris

KOLEJNA LISTA NAZWISK OSÓB - OFIARODAWCÓW, KTÓRZY WZIEŁI UDZIAŁ W NASZEJ AKCJI ZBIÓRKI

FUNDUSZY DLA POWODZIAN. PAŃSTWO:

J. Hnatow, J. Kwarcieński, A. Mantykowski, E. Pelleng, M. Szuberla, G. Krzyżanowski, S. Magdziak, P. Gouttard, A. Rosochacki, S. Wrzask, L. Borkowski, H. Lachai, G. Texier, C. Czerwiński, C. Jakubowski, H. Sikora, R. Bettega

(Dziękujemy - Red.)

W tym tygodniu, od 2 do 8 lutego obchodzimy imieniny:

Marii, Mirosławy, Joanny, Błażeja, Andrzeja, Józefa, Agaty, Doroty, Bogdana, Ryszarda, Romualda, Hieronima, Sebastiana.

Wszystkim Solenizantom składamy serdeczne
życzenia imieninowe.

Redakcja

A CO OZNACZAJĄ NIEKTÓRE Z IMION?

Maria - Gwiazda Morza

Agata - Dobra

Andrzej - Mężny

Dorota - Dar Boski

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA ZŁOŻYLI

Ks. Andrzej Gózdź - Rouvroy	2 100 FF
Ks. Józef Osiński OMI - Noyelles sous Lens	
- z Parafii	4 430 FF
- Bractwo Żywego Różańca	200 FF
- Towarzystwo Polek	200 FF
- Towarzystwo św. Barbary	200 FF
Ks. Tadeusz Nowik S.Ch. - Beaulieu	
Firmina, Roche	3 170 FF
Ks. Feliks Strózek - Coulommiers	100 FF
- Meaux	235 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

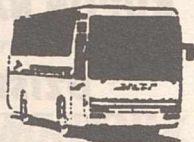
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE L12

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

CODZIENNE WYJAZDY

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWÓ	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE MARSEILLE NICE BORDEAUX >> POLOGNE-
LYON CREUSOT MULHOUSE STRASBOURG CHALONS >> POLOGNE

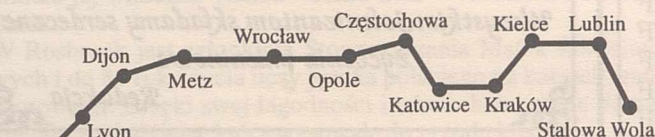
Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70; Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66; Nîmes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13; Bordeaux - 05 56 91 71 46;
Kraków - (00 48 12) 422 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54
Wrocław - (00 48 71) 61 61 35 w.131

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
France (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

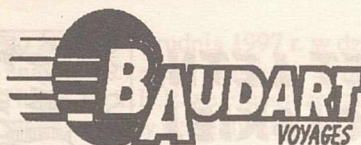
PORADY PRAWNE

* Porady prawne - Wiesław DYŁĄG - tel. 01 40 58 16 84.

PODRÓŻE DO POLSKI

- * JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29.
- * WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98.
- * EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31; 01.48.02.41.25.
- * RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * Przewozy i paczki do POLSKI - tel. 01 48 41 50 19.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

Domaine St Martin

PIELGRZYMKI DO LOURDES

z postojem w Avignon i Nîmes

Zapraszamy na noclegi - 6 km od PONT DU GARD - tanio
(mówimy po polsku). Tel/fax /0033/ (0)4 66 37 05 11

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JANUSZ BRES-WILCZPOLSKI

(6, RUE BECQUEREL, 67380 STRASBOURG-LINGOLSHEIM).

TEL. 03 88 78 10 06; FAX 03 88 77 8670.

PRAWA JAZDY, METRYKI (SKRÓT.), ZAPYTANIA O KARALNOŚĆ - 130 FR.
ODPISY ZUPEŁNE AKTÓW - 150 FR.

INNE DOKUMENTY - 0,80 DO 1,50 FR. ZA SŁOWO.

TŁUMACZENIA WAŻNE NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

TERMIN WYKONANIA: 3 DNI (MAKSIMUM).

USŁUGI

- * ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE czarno-białe, pamiątkowe i w kolorze - TEL. 01 46 33 63 92.
- * LISTY, ODWOŁANIA, problemy administracyjne, prawne - tel. 01.45.57.97.02.

LEKCJE

- * KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.
- * KURSY RYSUNKOWE dla dzieci i dorosłych - TEL. 01 46 33 63 92.
- * KURS J. FRANCUSKIEGO - profesor dyplomowany - wszystkie poziomy - rano, popołudniu, wieczorem; maksimum 4 osoby. TEL. 01. 45. 57.97 02.

„VERBUM”

kurs j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych
OD 12 STYCZNIA 1998 r. - poniedziałki, czwartki, piątki: 19.30 - 21.30
NOWA METODA - gwarantujemy opanowanie języka w ciągu 60 godzin.

Zapisy: tel. 01 46 64 28 48 (OD GODZ. 16.00)

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE

CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ

PONIEDZIAŁKÓW

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy

LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

Informacji udzielają:

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach

10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)

1, rue Divergier, 75019 Paris, M^e Crimée

tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)

SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;

CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ECOLE "NAZARETH"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - **nowe grupy od 9 stycznia**

ATTENTION: COURS SPECIAL - FRANCAIS ECRIT

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 21 STYCZNIA

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)
lub

4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał Sł. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

☐ PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/

Głos Katolicki - Voix Catholique

263-bis, rue Saint Honoré

☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

☐ Rok 325 Frs

☐ Czekiem

☐ Pół roku 170 Frs

☐ CCP 12777 08 U Paris

☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs

☐ Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:



GIOVANNI BATTISTA LAMPI (ur. 1751 w Romano - zm. 1830 r. w Wiedniu)

Studia artystyczne odbył w Saltzburgu, po czym w 1783 r. wyjechał do Wiednia, gdzie w 1786 roku mianowano go profesorem Akademii. W roku 1789 wyruszył w podróż do Polski i Rosji, gdzie malował liczne portrety i barokowe dekoracje kościelne. Do Wiednia powrócił w 1797 r. Autor licznych portretów, np. Imperator Józef II (galeria Austrii w Wiedniu), Imperatorowa Rosji Katarzyna II (Ermitaż w St. Petersburgu) oraz Maria Fiedorowna (Muzeum Kondeusza w Chantilly). Artysta pozostawił swój Autoportret z 1810 roku (Muzeum w Insbruku) oraz liczne portrety kobiece. Lampi był jednym z ostatnich "wirtuozów" tradycji barokowej w malarstwie europejskim, wysoko ceniony w wielu galeriach świata.

Reprodukcja: Le compte Stanislas - Félix Potocki (1745-1805) i jego synowie Stanislas oraz Félix-Georges, wymiary: 1,38 x 1,19 m. (dedykacja autora dla państwa Huberta d'Ornano i Izabelli d'Ornano-Potockiej).

Pozyskany dla muzeum Luwru w 1980 roku.

Opr. Dariusz Długosz